

społeczeństwach. Wspieranie i promowanie rodzin, dowartościowanie ich fundamentalnej i zasadniczej roli to działanie na rzecz zrównoważonego i solidarnego rozwoju.

Nie możemy ignorować cierpienia tak wielu rodzin, spowodowanego przez brak pracy, problem mieszkaniowy, praktyczną niemożność swobodnego dokonywania wyborów co do kształcenia; cierpienia spowodowanego także konfliktami w łonie samych rodzin, porażkami w życiu małżeńskim i rodzinnym, przemocą, która niestety zagnieżdża się i wyrządza szkody także w naszych domach. Wszystkim powinniśmy i chcemy okazywać szczególną bliskość, z poszanowaniem i prawdziwym poczuciem braterstwa i solidarności. Chcemy jednak przede wszystkim przypomnieć o prostym, ale pięknym i odważnym świadectwie tak licznych rodzin, które przeżywają doświadczenie małżeństwa i rodzicielstwa z radością, oświecane i wspierane przez łaskę Pana, nie bojąc się stawiać czoła także

## Boża pieśczęta dla cierpiącego ludu

Przesłanie z okazji beatyfikacji ks. Józefa Gabriela od Różańca Brochera

*W sobotę 14 września w Villa Cura Brochero w Argentynie prefekt Kongregacji Spraw Kanonicznych kard. Angelo Amato w imieniu Ojca Świętego dokonał beatyfikacji Józefa Gabriela od Różańca Brochera (1840-1914), «wędrownego» kapłana, który przemierzał wzdłuż i wszerz swoją bardzo rozległą parafię. Zmarł w prowincji Cordoba w miejscowości Villa del Tránsito, którą na jego cześć nazwano Villa Cura Brochero. Z okazji uroczystości beatyfikacyjnej Papież Franciszek napisał następujące przesłanie:*

Jego Ekscelencja

Przewielebny Arcybiskup José María Arancedo,  
Metropolita Santa Fe, Przewodniczący Konferencji  
Episkopatu Argentyny

Drogi Bracie!

To że «Cura Brochero» znalazł się nareszcie wśród błogosławionych, jest bardzo wielką radością i błogosławieństwem dla Argentyńczyków i czcicieli tego pasterza, który przesiąknięty był zapachem owiec, który stał się ubogim wśród ubogich, który zawsze walczył o to, by być blisko Boga i ludu, który uczynił i nadal czyni tak wiele dobra, niczym Boża pieśczęta, dla naszego cierpiącego ludu.

Z przyjemnością wyobrażam sobie dzisiaj proboszcza Brochera, jak na swej mulicy z białą

chwilom krzyża, które jeśli są przeżywane w jedności z krzyżem Pana, nie przeszkadzają w drodze miłości, ale mogą właśnie umocnić ją i uczynić pełniejszą.

Oby ten Tydzień Społeczny skutecznie przyczynił się do uwydatnienia związku między dobrem wspólnym a promocją rodziny opartej na małżeństwie, abstrahując od uprzedzeń i ideologii. Jest to «dług nadziei», który mają wszyscy wobec kraju, w sposób szczególny wobec młodych ludzi, którym trzeba dać nadzieję na przyszłość. Drogiego Brata oraz wielkie zgromadzenie uczestników Tygodnia Społecznego w Turynie zapewniam o mojej pamięci w modlitwie i, prosząc o modlitwę również za mnie i za moją posługę dla Kościoła, przesyłam z serca Błogosławieństwo Apostolskie.

Watykan, 11 września 2013 r.

FRANCISZEK

grzywą (*malacara*) przemierzał długie wypalone słońcem i opustoszałe drogi swojej parafii, rozciągającej się na 200 km<sup>2</sup>, odwiedzając dom po domu waszych dziadków i pradziadków, by zapytać ich, czy czegoś potrzebują, i aby ich zachęcać do odbywania ćwiczeń duchownych św. Ignacego Loyoli. Znał każdy zakątek swojej parafii. Nie siedział w zakrystii, czesząc owce.

Cura Brochero był odwiedzinami samego Jezusa u każdej rodziny. Nosił z sobą wizerunek Dziewicy, modlitewnik ze Słowem Bożym i to, co jest potrzebne do odprawiania codziennej Mszy św. Zapraszano go, by wypil mate, rozmawiano, a Brochero mówił do nich w taki sposób, że wszyscy rozumieci, ponieważ to wypływało z serca, z wiary i z miłości, którą żywił do Jezusa.

Józef Gabriel Brochero skoncentrował swoją działalność duszpasterską na modlitwie. Gdy tylko przybył do swojej parafii, zaczął zabierać ludzi do Cordoby na rekolekcje z ojcami jezuitami. Z jak wielkim poświęceniem przemierzał najpierw Sierras Grandes, zimną ośnieżoną, aby udać się na modlitwę do stolicy – Cordoby! A także, ileż pracy włożyli, aby zbudować Święty Dom Rekolekcyjny w parafii! Tam – długa modlitwa przed Ukrzyżowanym, aby poznać, poczuć i posmakować tak wielką miłość serca Jezusa, a później wszystko kończyło się przebaczeniem Bożym w spowiedzi u

kapłana pełnego miłości i miłosierdzia. Wielkiego miłosierdzia!

Ta odwaga apostołska Brochera, cechującego się wielką gorliwością misyjną, ten żar jego litościwego serca, jak serce Jezusa, którym powodowany mówił: «Biada mi, jeśli diabeł wykradnie mi jakąś duszę!», przynaglał go do pozyskiwania dla Boga także osób z marginesu społecznego i trudnych krajan. Można zliczyć tysiące mężczyzn i kobiet, którzy dzięki pracy kapłańskiej Brochera przybyli się nalogów i zaniechali sporów. Wszyscy przyjmowali sakramenty w czasie rekolekcji, a wraz z nimi otrzymywali moc i światło wiary, aby być dobrymi dziećmi Boga, dobrymi braćmi, dobrymi ojcami i matkami rodziny, w wielkiej wspólności przyjaciół, zabiegających o dobro wszystkich, którzy szanowali się nawzajem i pomagali jedni drugim.

W przypadku beatyfikacji bardzo ważna jest aktualność Ewangelii, jest pionierem w wychodzeniu na peryferie geograficzne i egzystencjalne, aby nieść wszystkim miłość, miłosierdzie Boga. Nie przesiadywał w biurze parafialnym, tułł się na mulicy i ostatecznie zachorował na trąd, gdy tak chodził szukać ludzi jako kapłan «wędrownego» (*callejero*) wiary. Tego chce dzisiaj Jezus, uczniów misjonarzy, *callejeros* wiary!

Brochero był człowiekiem zwykłym, słabym, jak każdy z nas, ale poznał miłość Jezusa, pozwolił, by jego serce ukształtowało miłosierdzie Jezusa. Potra-

fił wyjść z zamknięcia w norze «ja-mnie-moje-zemną-dla-mnie», z nędnego egoizmu, który jest w nas wszystkich, przezwyciężając samego siebie, pokonując z Bożą pomocą te wewnętrzne moce, które wykorzystuje demon, aby nas zniewolić, przywiązując do wygod, do pogoni za chwilowymi przyjemnościami, do opieszłości w pracy. Brochero posłuchał Bożego wezwania i wybrał poświęcenie się pracy dla Jego królestwa, dla powszechnego dobra, na które zastępuje każdy człowiek ze względu na swoją ogromną godność jako dziecko Boże, i był wierny aż do końca: modlił się wciąż i odprowadzał Mszę św., nawet gdy był niewidomy i chory na trąd.

Pozwólm, aby Cura Brochero wszedł dzisiaj, razem z mulicą i z całą resztą, do domu naszego serca i zachęcił nas do modlitwy, do spotkania z Jezusem, który nas uwalnia od więzów, abyśmy wychodzili na drogę, aby poszukiwać brata, dotykać ciała Chrystusa w tym, kto cierpi i potrzebuje miłości Bożej. Tylko w ten sposób zaznamy radości, której doświadczył Cura Brochero, będącej zadatkami owej szczęśliwości, którą cieszy się teraz jako błogosławiony w niebie.

Proszę Pana, aby udzielił wam tej łaski, aby wam błogosławił, i proszę Świętą Dziewicę, by miała was w swej opiece.

Z wyrazami serdeczności

FRANCISZEK

19 IX – Audycja dla biskupów wyświęconych w ciągu ostatniego roku

## Pasterze słuchający ludu

*W południe Papież Franciszek spotkał się w Sali Klementyńskiej Palacu Apostolskiego z mianowanymi w ciągu ostatniego roku biskupami, uczestniczącymi w kursie zorganizowanym przez Kongregację ds. Biskupów i dla Kościołów Wschodnich. Publikujemy poniżej przemówienie Papieża wygłoszone podczas audycji.*

«Oto jak dobrze i jak miło, gdy bracia mieszkają razem» (Ps 133 [132], 1)

Myszę, że doświadczyliście prawdy tych słów, doświadczając braterstwa podczas dni spędzonych tutaj w Rzymie; braterstwa, któremu sprzyja przyjaźń, wzajemne poznanie się, przebywanie razem, które jednak istnieje przede wszystkim dzięki sakramentalnej więzi komunii w kolegium biskupów i z Biskupem Rzymu. To tworzenie «jednego cia-

ła» niech ukierunkowuje waszą codzienną pracę i pobudza was do zadawania sobie pytania: W jaki sposób żyć duchem kolegialności i współpracy w episkopacie? W jaki sposób być budowniczym komunii i jedności w Kościele, który Pan mi powierzył? Biskup jest człowiekiem komunii i jedności, «widzialnym źródłem i fundamentem jedności!» (Sobór Wat. II, *Lumen gentium*, 23).

Drodzy bracia w biskupstwie, witam każdego z was, biskupów łacińskich i wschodnich: ukazujecie wielkie bogactwo i różnorodność Kościoła! Dziękuję kard. Marcowi Ouelletowi, prefektowi Kongregacji ds. Biskupów, za słowa wypowiedziane także w waszym imieniu i za zorganizowanie tych dni, w których jesteście pielgrzymami do grobu Piotra, przybyłymi, aby umocnić jedność i przemocnić, i przemyśleć waszą posługę. Witam również kard. Leonarda Sandriego, prefekta Kongregacji



dla Kościołów Wschodnich, i kard. Luisa Antonia Tagle, arcybiskupa Manili, a także abpa Lorenza Baldisseriego, niestrudzenie pracującego w tej dziedzinie.

«Paście stado Boże, które jest przy was, strzegąco nie pod przymusem, ale z własnej woli, po Bożemu; nie ze względu na brudny zysk, ale z oddaniem; i nie jak ci, którzy ciemną wspólnotę, ale jako żywe przykłady dla stada» (1 P 5, 2). Te słowa św. Piotra niech będą wryte w sercu! Jesteśmy powołani i ustanowieni pasterzami nie przez nas samych, lecz przez Pana, i nie aby służyć sobie samym, ale owczarni, która została nam powierzona, służyć jej aż po danie życia jak Chrystus, Dobry Pasterz (por. J 10, 11).

Co znaczy pasienie, «ustawiczna i codzienna troska o owczarnię» (por. Sobór Wat. II, *Lumen gentium*, 27)? Przedstawię trzy krótkie refleksje. Paść znaczy wielkodusznie przyjmować, iść z owcami, przebywać z owczarnią. Przyjmować, iść, przebywać.

*Wielkoduszne przyjmowanie.* Niech wasze serce będzie tak wielkie, abyście potrafili przyjmować wszystkich mężczyzn i kobiety, których spotkacie w ciągu waszych dni i których będziecie szukać, gdy rozpoczniecie swą misję w parafiach i w każdej wspólnotie. Już od dzisiaj zadawajcie sobie pytanie: Jaki będzie mój dom dla tych, którzy zapukają do jego drzwi? Jeśli zastaną je otwarte, dzięki waszej dobroci, waszej dyspozycyjności doświadczą ojcostwa Boga i rozumieją, że Kościół jest dobrą matką, która zawsze przyjmuje i kocha.

*Chodzenie z owczarnią.* Trzeba wielkodusznie przyjąć, iść. Przyjąć wszystkich, aby iść ze wszystkimi. Biskup jest w drodze «ze» swoją owczarnią i «w niej». To oznacza, że trzeba podjąć drogę ze

swymi wiernymi i tymi wszystkimi, którzy udają się do was, dzieląc ich radości i nadzieje, trudności i cierpienia, jak bracia i przyjaciele, ale jeszcze bardziej jak ojcowie, którzy są zdolni do tego, by wysłuchać, zrozumieć, pomóc, ukierunkować. Wędrowanie razem wymaga miłości, a nasza służba jest służbą miłości, *amoris officium*, mówił św. Augustyn (*In Io. Ev. tract.* 123, 5; PL 35, 1967).

W wędrowaniu chciałbym podkreślić *życzliwość względem waszych księży*. Wasi księża są pierwszymi bliźnimi; kapłan jest pierwszym bliźnim dla biskupa – kochajcie bliźniego, a pierwszym bliźnim jest ten – nieodzowny współpracownik, od którego oczekuje się rady i pomocy, o którego trzeba się troszczyć jak ojciec, brat i przyjaciel. Wśród pierwszych waszych obowiązków jest troska duchowa o wspólnotę kapłanów, ale nie zapominajcie o ludzkich potrzebach każdego księdza, zwłaszcza w najtrudniejszych i najważniejszych chwilach w ich posłudze i życiu. Czas spędzony z księżmi nie jest nigdy czasem straconym! Trzeba ich przyjmować, gdy o to proszą; zawsze odpowiadać na telefony. Słyszałem – nie wiem, czy to jest prawda, ale słyszałem o tym wiele razy w życiu – od księży, gdy głosiłem rekolekcje dla księży: «Cóż, telefonowałem do biskupa, lecz sekretarz powiedział mi, że nie ma czasu na to, by się ze mną spotkać». I trwało to przez miesiące, całe miesiące. Nie wiem, czy to jest prawda. Ale jeśli ksiądz telefonuje do biskupa, to w tym samym dniu lub co najmniej w następnym on oddzwania: «Słyszałem, że dzwoniłeś, o co chodzi? Teraz nie mogę cię przyjąć, ale spróbujmy razem ustalić datę». Niech odczuje, że ojciec odpowiada, bardzo was prosi. W przeciwnym razie ksiądz może pomyśleć: «Jego to nie interesuje; to nie jest ojciec, to szef biura!». Przemyślcie to dobrze. Niech to będzie dobre postanowienie: jeśli ksiądz dzwoni i nie mogę w tym samym dniu, to przynajmniej w następnym oddzwaniam. A później sprawdzam, kiedy mogę się z nim spotkać. Trzeba być nieustannie blisko, w ciągłym kontakcie z nimi.

wienie: jeśli ksiądz dzwoni i nie mogę w tym samym dniu, to przynajmniej w następnym oddzwaniam. A później sprawdzam, kiedy mogę się z nim spotkać. Trzeba być nieustannie blisko, w ciągłym kontakcie z nimi.

Następna sprawa to *obecność w diecezji*. W homilii tegorocznej Mszy św. Krzyżma powiedziałem, że pasterze mają «pachnieć owcami». Bądźcie pasterzami przesiąkniętymi zapachem owiec, bądźcie obecni pośród waszego ludu jak Jezus Dobry Pasterz. Wasza obecność nie jest drugorzędna, jest nieodzowna. Obecność! O to proszą sami ludzie, którzy pragną widzieć, że ich biskup idzie z nimi, że jest im bliski. Potrzebują tego, aby żyć, aby oddychać! Nie zamykajcie się! Wchodźcie pośród waszych wiernych, docierajcie także na peryferie waszych diecezji i do wszystkich «peryferii egzystencjalnych», tam gdzie jest cierpienie, samotność, ludzka degradacja. Obecność duszpasterska oznacza wędrowanie z ludem Bożym: chodzenie na czele, wskazując szlak, wskazując drogę; chodzenie pomiędzy, aby wzmacniać jedność; chodzenie na końcu, zarówno po to, aby nikt nie został w tyle, ale przede wszystkim, aby iść za intuicją, z jaką lud Boży szuka nowych dróg. Biskup, który żyje pośród wiernych, ma otwarte uszy, aby słuchać tego, «co mówi Duch do Kościołów» (Ap 2, 7), i «głosu owiec», również poprzez takie instytucje diecezjalne, które mają za zadanie doradzać biskupowi, prowadząc dialog szczerzy i konstruktywny. Jest nie do pomyślenia, aby biskup nie posiadał takich instytucji diecezjalnych, jak: rada kapłańska, konsultorzy, rada duszpasterska i rada do spraw ekonomicznych. Właśnie to oznacza bycie z ludem. Taka obecność duszpasterska umożliwi wam głębokie poznanie także kultury, obyczajów, nawyków danego terytorium, bogactwa obecnej tam świętości. Trzeba zanurzyć się we własnej owczarni!

Chciałbym jeszcze tutaj dodać: *stylem posługi* owczarni niech będzie pokora, rzekłbym nawet nastawienie na to, co proste i istotne. Proszę was, my pasterze nie bądźmy ludźmi mającymi «mentalność książy» – naprawdę – ludźmi pełnymi ambicji, którzy wiążą się z jednym Kościołem w oczekiwaniu na inny, piękniejszy lub bogatszy. To byłby skandal! Kiedy przychodzi penitent i mówi wam: «Jestem żonaty, żyję z moją żoną, ale ciągle spoglądam na tę kobietę, która jest piękniejsza od mojej: czy to jest grzech, ojcze?» Ewangelia mówi: «Nie wolno oczekiwać na inny piękniejszy, ważniejszy, bogatszy. Uważajcie, abyście nie ulegli pokusie karierowiczostwa! To jest rak! Nauczycielami i wychowawcami naszego ludu jesteśmy nie tylko poprzez słowo, ale także i nade wszystko przez świadectwo konkretnego życia. Głoszenie wiary wyma-

ga dostosowania życia do tego, czego się naucza. Misja i życie są nierozłączne (por. Jan Paweł II, *Pastores gregis*, 31). Każdego dnia trzeba zadawać sobie pytanie: czy to, czym żyje, jest zgodne z tym, o czym uczę?

Przyjmowanie, chodzenie. Trzeci i ostatni element to *przebywanie z owczarnią*. Mam na myśli *trwanie*, które zawiera dwa konkretne aspekty: «pozostawanie» w diecezji, i pozostanie w «tej» diecezji, jak powiedziałem, nie dążąc do zmian i promocji. Nie można jako pasterze naprawdę poznać własnej owczarni, iść przed nią, pośród niej i za nią, wspierać jej przez nauczanie, udzielanie sakramentów i dawanie świadectwa życiem, jeśli nie pozostaje się w diecezji. W tej sprawie Sobór Trydencki jest bardzo aktualny: siedziba. Żyjemy w czasach, w których można podróżować, przemieszczać się z łatwością z jednego miejsca w drugie, w których szybko nawiązując się kontakty, w epoce internetu! Ale dawna zasada dotycząca stałego pobytu nie przestała być aktualna! Jest konieczna ze względu na dobre posługiwanie duszpasterskie (Dyrektorium *Apostolorum Successores*, 161). Istnieje oczywiście obowiązek troski o inne Kościoły i o Kościół powszechny, która może wymagać oddalenia się z diecezji, ale niech to będzie na ściśle określony czas, jaki jest potrzebny, a nie zwyczaj. Jak widzicie, przebywanie na stałe jest wymagane nie tylko ze względu na dobrą organizację, nie jest elementem funkcjonalnym; ma źródło teologiczne! Jesteście oblubieniami waszej wspólnoty, ściśle z nią związani! Bardzo was proszę, pozostawajcie pośród waszego ludu. Trzeba pozostać, tak, pozostać... Nie bądźcie «biskupami lotniskowymi», którzy budzą zgorszenie! Bądźcie pasterzami, którzy przyjmują, idźcie razem ze swoim ludem, z serdecznością, z miłosierdziem, z łagodnością i ojcowską stanowczością, z pokorą i dyskrecją, umiećcie dostrzegać także własne ograniczenia i mieć szczytę zdrowego poczucia humoru. O tę właśnie łaskę powinniśmy prosić my, biskupi. Wszyscy powinniśmy prosić o tę łaskę: Panie, daj mi poczucie humoru. Abym potrafił patrzeć z przyziębieniem oka najpierw na siebie, a także w pewnej mierze na sprawy. I pozostać z waszą owczarnią!

Drodzy współbracia, gdy wróćcie do waszych diecezji, przekazcie wszystkim moje pozdrowienia, szczególnie kapłanom, osobom konsekrowanym, klerykom, wszystkim wiernym i tym, którzy najbardziej potrzebują bliskości Pana. Obecność – jak wspominał kard. Ouellet – dwóch syryjskich biskupów skłania nas, aby po raz kolejny prosić wspólne Boga o dar pokoju. Pokoju dla Syrii, pokoju dla Bliskiego Wschodu, pokoju dla świata! Bardzo was proszę, pamiętajcie o modlitwie za mnie; ja modlę się za was. Każdemu z was i waszym wspólnotom z serca udzielam błogosławieństwa. Dziękuję.

21 IX – Audyencja dla uczestników zgromadzenia plenarnego Papieskiej Rady ds. Środków Społecznego Przekazu

## Trzeba towarzyszyć człowiekowi w epoce cyfrowej

*W dniach 10-21 września w Watykanie odbywało się zgrupowanie plenarne Papieskiej Rady ds. Środków Społecznego Przekazu. W sobotę rano 21 września, w ostatnim dniu obrad, Papież Franciszek przyjął na audyencji w Sali Klementyńskiej ich 80 uczestników. W przemówieniu do nich – które zamieszczamy poniżej – powiedział, że w epoce cyfrowej Kościół musi nauczyć się «podążać ze wszystkimi», aby umożliwiać człowiekowi spotkanie z Chrystusem, wystrzegając się «pokusy manipulowania sumieniami».*



Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Witam was wszystkich i dziękuję za posługę, którą pełnicie w ważnej dziedzinie, dziedzinie komunikacji, ale po wysłuchaniu abpa Cellego muszę zrezygnować z określenia «dziedzina», w ważnym «wymiarze egzystencjalnym»... Dziękuję abpowi Claudiowi Marii Cellemu za słowa skierowane do mnie także w waszym imieniu. Chciałbym podzielić się z wami kilkoma przemyśleniami.

Po pierwsze: znaczenie komunikacji dla Kościoła. W tym roku przypada 50-lecie zatwierdzenia soborowego dekretu *Inter mirifica*. Nie jest to jedynie pamiątka. Dokument ten wyraża wrażliwość Kościoła na komunikację i jej narzędzia, ważne także w wymiarze ewangelizacyjnym. Lecz na narzędzia komunikacji – komunikacja nie jest narzędziem! Jest czymś innym... W ostatnich dekadach środki przekazu bardzo się zmieniły, ale owa troska pozostaje, wyrażając nową wrażliwość i przyjmując nowe formy. Przestrzeń komunikacyjna stała się stopniowo dla wielu ludzi «środowiskiem życia», siecią, gdzie ludzie porozumiewają się z sobą, poszerzają granice swojej wiedzy i relacji (por. Benedykt XVI, Orędzie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 2013 r.). Podkreślałem przede wszystkim te aspekty pozytywne, choć wszyscy zdajemy sobie sprawę z istniejących również ograniczeń i czynników szkodliwych.

W tym kontekście – to druga myśl – musimy zadać sobie pytanie: jaką rolę powinien odgrywać Kościół ze swoimi formami działania i przekazu? Myślę, że w każdej sytuacji, abstrahując od technologii, celem jest umiejętność nawiązania dialogu z ludźmi naszych czasów – umiejętność nawiązania dialogu z ludźmi naszych czasów, aby zrozumieć ich oczekiwania, wątpliwości i nadzieje. Ci ludzie są niekiedy trochę rozczarowani chrześcijaństwem, które wydaje się im jałowe, i ma trud-

ności właśnie w wyrazistym przekazywaniu głębokiego sensu, jaki daje wiara. W istocie dziś, w dobie globalizacji, mamy do czynienia z narastającą dezorientacją, samotnością. Widzimy coraz większe zagubienie co do sensu życia, niezdołność do znajdowania punktu odniesienia w «domu», trudności w nawiązywaniu głębokich więzi. Ważne jest więc, by umieć dialogować, docierając z rozeznanem także do środowisk stworzonych przez nowe technologie, do portali społecznościowych, aby stanąć w nich obecność, obecność, która słucha, prowadzi dialog, dodaje otuchy. Nie lękajcie się być tą obecnością, zachowując swoją tożsamość chrześcijańską, kiedy stajecie się obywatelami tego środowiska. Kościół towarzyszący w drodze umie wyruszać w drogę ze wszystkimi! Jest też stara zasada pielgrzymów, którą przyjął św. Ignacy i dlatego ją znam! W jednej ze swych reguł mówi, że ten, kto towarzyszy pielgrzymowi i idzie z pielgrzymem, musi iść tempem pielgrzyma, nie wyprzedzać go i nie zostawać z tyłu. Właśnie to pragnę powiedzieć: Kościół winien towarzyszyć w drodze i umieć wyruszać w drogę, tak jak ona dziś biegnie. Ta reguła pielgrzyma będzie pomocną inspiracją różnych spraw.

Po trzecie: stoimy wszyscy razem w obliczu wyzwania w dziedzinie przekazu, a problematyka ta nie jest zasadniczo natury technologicznej. Musimy zadać sobie pytanie: czy potrafimy, także w tej dziedzinie, nieść Chrystusa, a raczej doprowadzić do spotkania z Chrystusem? Iść z pielgrzymem egzystencjalnym, ale tak jak szedł Jezus z uczniami do Emaus, rozpalając serce, pomagając znaleźć Pana? Czy potrafimy przekazywać oblicze takiego

Kościola, który byłby «domem» dla wszystkich? Mówimy o Kościele, którego drzwi są zamknięte. Ale tutaj chodzi o coś więcej niż Kościół o drzwiach otwartych, o coś więcej! O wspólne odnawianie, tworzenie «domu», tworzenie Kościoła, tworzenie «domu». Kościół o drzwiach zamkniętych, Kościół o drzwiach otwartych. To jest to właśnie: tworzenie Kościoła w drodze. Wyzwanie! Doprowadzenie do odkrycia, nie tylko dzięki spotkaniu osobowemu, ale również poprzez środki społecznego przekazu piękna tego wszystkiego, co jest u podstaw naszej drogi i naszego życia, piękna wiary, piękna spotkania z Chrystusem. Także w kontekście komunikacji potrzebny jest Kościół potrafiący nieść ciepło, rozpalić serce. Czy nasza obecność, nasze inicjatywy potrafią zaspokoić tę potrzebę, czy mamy tylko umiejętności techniczne? Mamy do przekazania cenny skarb, skarb dający światło i nadzieję. Tak bardzo ich potrzeba! Ale to wszystko wymaga starannego i na wysokim poziomie formowania kapłanów, zakonników, zakonnice, świeckich, także w tej dziedzinie. Wielki kontynent cyfrowy nie jest po prostu technologią, ale tworzą go realni ludzie oraz to, co mają w swoim wnętrzu: własne nadzieje, własne cierpienia, własne lęki, poszukiwanie prawdy, piękna i dobra. Potrzebna jest umiejętność wskazywania i niesienia Chrystusa, dzielenia radości i nadziei, jak Maryja, która przyniosła Chrystusa sercu człowieka. Trzeba umiejętnie wchodzić w tę mgłę obojętności, lecz w niej nie błądzić. Trzeba wchodzić nawet w najciemniejszą noc, nie dając się ogarnąć ciemnościom i nie gubiąc się. Trzeba wsłuchiwać się w złudzenia tak wielu, nie dając się jednak zwieść; przyjmować

wyrazy rozczarowania, ale nie popadać w zgorzknienie; dotykać dezintegracji drugiego, ale nie tracąc własnej tożsamości (por. Przemówienie do episkopatu Brazylii, 27 lipca 2013 r., 4). To jest droga. To jest wyzwanie.

Drodzy przyjaciele, zainteresowanie Kościoła światem komunikacji i obecność w nim są ważne, by prowadzić dialog z dzisiejszym człowiekiem i prowadzić go na spotkanie z Chrystusem, a spotkanie z Chrystusem ma charakter osobowy. Nie wolno manipulować. W naszych czasach mamy w Kościele wielką pokusę, jaką stanowi duchowe nadużycie: manipulowanie sumieniami, takie teologiczne pranie mózgu, które ostatecznie prowadzi do spotkania z Chrystusem w sensie czysto nominalistycznym, a nie z żywą Osobą. W spotkaniu osoby z Chrystusem chodzi o Chrystusa i osobę, nie o to, czego chce duchowy inżynier-manipulator. To właśnie jest wyzwanie. Prowadzić na spotkanie z Chrystusem, jednakże ze świadomością, że jesteśmy narzędziem i że istotnym problemem nie jest wyposażenie się w zaawansowane technologie, choć są one niezbędne dla aktualnej i znaczącej obecności. Niech zawsze będzie dla nas jasne, że Bóg, w którego wierzymy, Bóg pełen pasji dla człowieka, chce się wyrażać poprzez nasze środki, nawet jeśli są ubogie, gdyż to On działa, to On przekształca, to On zbawia ludzkie życie.

Wszyscy módlmy się o to, aby Pan rozpałił nasze serca i wspierał nas w fascynującej misji, jaką jest niesienie Go światu. Polecam się waszym modlitwom, bo to jest też moja misja, i z radością wam udzielam mojego błogosławieństwa.

27 IX – Przemówienie do katechetów

## Być katechetą to powołanie

*Po południu Papież Franciszek spotkał się w Auli Pawła VI z uczestnikami Międzynarodowego Kongresu Katechetycznego, odbywającego się w Rzymie w dniach 26-28 września mającego za temat: «Katecheta świadkiem wiary», zorganizowanego z okazji Roku Wiary. Poniżej zamieszczamy przemówienie, które Ojciec Święty wygłosił do katechetów przybyłych z różnych krajów świata.*

Drodzy Katecheci, dobry wieczór!

Ciesz się, że w Roku Wiary jest to spotkanie dla was: katecheza jest filarem nauczania wiary, i potrzebni są dobrzy katecheci! Dziękuję za tę posługę Kościołowi i w Kościele. Choć niekiedy

może być to trudne, pracuje się dużo, angażujemy się, a nie widać oczekiwanych rezultatów, wychowywanie w wierze jest rzeczą piękną! Jest to chyba najlepsza spuścizna, jaką możemy dać: wiara! Wychowywać w wierze, aby się rozwijała. Pomaganie dzieciom, nastolatkom, młodzieży, dorosłym coraz lepiej poznawać i coraz bardziej kochać Pana jest jedną z najpiękniejszych przygód wychowawczych, buduje się Kościół! «Być» katechetami! Nie pracować jako katecheci: to nie jest przydatne! Pracuję jako katecheta, bo lubię uczyć... Ale jeśli nie jesteś katechetą, to na nie się nie zda! Nie będziesz przynosił, nie będziesz przynosiła owoców! Katecheta to powołanie: «być katechetą» – to jest powołanie, nie pracować jako katecheta. Zważcie dobrze, nie



powiedziałem «pracować jako» katecheci, ale «być nimi», ponieważ to angażuje życiowo. Prowadzi się na spotkanie z Jezusem poprzez słowa i poprzez życie, przez świadectwo. Przypomnijcie sobie, co nam powiedział Benedykt XVI: «Kościoł nie rozwija się przez prozelityzm. Wzrasta dzięki atrakcyjności». A tym, co przyciąga, jest świadectwo. Być katechetą znaczy dawać świadectwo wiary; być konsekwentnym w swoim życiu. A to nie jest łatwe. Nie jest łatwe! My pomagamy, prowadzimy na spotkanie z Jezusem poprzez słowa i poprzez życie, poprzez świadectwo. Chętnie wspominał to, co św. Franciszek z Asyżu mówił swoim braciom: «Głoście zawsze Ewangelię, a jeśli byłoby to konieczne, także słowami». Słowa przychodzą... ale najpierw świadectwo: aby ludzie widzieli w naszym życiu Ewangelię, aby mogli czytać Ewangelię. A «bycie» katechetami wymaga miłości, coraz mocniejszej miłości do Chrystusa, miłości do Jego świętego ludu. A tej miłości nie kupuje się w sklepach, nie można jej kupić nawet tu w Rzymie. Ta miłość pochodzi od Chrystusa! To jest prezent Chrystusa! To jest prezent Chrystusa! A skoro pochodzi od Chrystusa, wychodzi od Chrystusa, to i my powinniśmy rozpocząć na nowo od Chrystusa, od tej miłości, którą On nam daje. Co oznacza to *rozpoczynanie na nowo od Chrystusa* dla katechety, dla was, także dla mnie, ponieważ ja też jestem katechetą? Co to oznacza?

Powiem o trzech rzeczach: pierwsze, drugie, trzecie, jak to robili starzy jezuiti... jeden, dwa, trzy!

Przede wszystkim rozpoczynać na nowo od Chrystusa oznacza *być z Nim w zażyłej relacji*, mieć tę zażyłą relację z Jezusem: Jezus zaleca to usilnie

uczniom podczas Ostatniej Wieczerzy, kiedy przygotowuje się do przeżycia największego daru miłości, ofiary krzyża. Jezus posługuje się obrazem krzewu winnego i latorośli i mówi: trwajcie w mojej miłości, pozostańcie złączeni ze Mną, jak latorośl jest złączona z winnym krzewem. Jeżeli jesteśmy z Nim zjednoczeni, możemy przynieść owoc, i na tym polega zażyłość z Chrystusem. Trwać w Jezusie! To oznacza być do Niego przywiązanym, trwać w Nim, z Nim, rozmawiając z Nim: trwać w Jezusie.

Najważniejszą sprawą dla ucznia jest przebywanie z Nauczycielem, słuchać Go, uczyć się od Niego. A to jest ważne zawsze, to jest droga, która trwa przez całe życie. Pamiętam, że niejednokrotnie w diecezji, w innej diecezji, którą miałem wcześniej, widziałem po zakończeniu kursów w seminarium katechetycznym katechetów, którzy wychodzili, mówiąc: «Mam tytuł katechety!». To niczemu nie służy, nie masz nic, przeszedłeś małą dróżkę! Kto ci pomoże? To jest zawsze istotne! To nie jest tytuł, to jest postawa: być z Nim; i to trwa przez całe życie! To jest przebywanie w obecności Pana, pozwolenie, by On na nas patrzył. Ja was pytam: W jaki sposób trwacie w obecności Pana? Kiedy idziesz do Pana, patrzysz na tabernakulum, co robisz? Bez słów... Ależ mówię, mówię, myślę, medytuję, słucham... Bardzo dobrze! A czy pozwalaś, żeby Pan na ciebie patrzył? Pozwolić, by Pan na nas patrzył. On na nas patrzy, i to jest sposób modlitwy. Czy pozwalaś, by Pan na ciebie patrzył? A jak to się robi? Patrzysz na tabernakulum i pozwalasz, by na ciebie patrzył... to proste! To trochę nudne, usypiam... Zaśnij, zaśnij! On i tak będzie na ciebie patrzył, On i tak będzie na ciebie patrzył. A bądź pewny, że On na ciebie patrzy! I to

jest o wiele ważniejsze od tytułu katechety: należy do istoty katechety. To rozgrzewa serce, podtrzymuje zapalony płomień przyjaźni z Panem, daje ci odczuć, że On naprawdę na ciebie patrzy, jest blisko ciebie i cię kocha. W czasie jednej z moich wizyt tutaj w Rzymie, podczas Mszy św., podszedł do mnie pewien mężczyzna, dość młody, i powiedział do mnie: «Ojcie, miło mi Ojca poznać, ale ja w nic nie wierzę! Nie mam daru wiary!» Rozumiał, że jest to dar. «Nie mam daru wiary! Co Ojciec mi powie?». «Nie trać otuchy. On cię kocha. Pozwól, by On na ciebie patrzył! Nic więcej». I to mówię wam: pozwólcie, by Pan na was patrzył! Rozumiem, że nie jest to dla was takie proste: zwłaszcza dla tych, którzy żyją w małżeństwie, mają dzieci, trudno jest znaleźć długi czas spokoju. Ale, dzięki Bogu, nie ma potrzeby, aby wszyscy robili to w taki sam sposób; w Kościele są różnorodne powołania i różnorodne formy duchowe; ważne jest, aby znaleźć odpowiedni sposób *przebywania z Panem*; a to można, to jest możliwe w każdym stanie życia. W tej chwili każdy może siebie zapytać: jak ja przeżywam to «bycie» z Jezusem? Pozostawiam was z tym pytaniem: «Jak przeżywam to bycie z Jezusem, to trwanie w Jezusie?» Czy są chwile, w których trwam w Jego obecności, w milczeniu, pozwalam, by On na mnie patrzył? Czy pozwalałam, żeby Jego płomień rozgrzał moje serce? Jeżeli w naszym sercu nie ma ciepła Boga, Jego miłości, Jego czułości, jak możemy my, biedni grzesznicy, rozgrzać serce innych? Zastanówcie się nad tym!

Drugi element jest następujący. Po drugie: *rozpoczynać na nowo od Chrystusa* oznacza *naśladować Go w wychodzeniu poza siebie i podążaniu na spotkanie drugiego*. To jest piękne doświadczenie i trochę paradoksalne. Dlaczego? Dlatego że ten, kto stawia w centrum swojego życia Chrystusa, usuwa siebie z centralnej pozycji! Im bardziej jednoczysz się z Jezusem i On staje się centrum twojego życia, tym bardziej On wyprowadza cię poza ciebie samego, decentralizuje cię i otwiera ci oczy. To jest prawdziwa dynamika miłości, to jest ruch samego Boga! Bóg jest centrum, ale jest zawsze darem z siebie, relacją, życiem, które się udziela... Tacy stajemy się również my, jeżeli pozostajemy zjednoczeni z Chrystusem, On wprowadza nas w tę dynamikę miłości. Tam gdzie jest prawdziwe życie w Chrystusie, jest otwarcie na drugiego, jest wychodzenie poza siebie, aby iść na spotkanie drugiego w imię Chrystusa. I to jest praca katechety: wychodzić nieustannie poza siebie z miłości, aby dawać świadectwo o Jezusie i mówić o Jezusie, głosić Jezusa. Jest to ważne, ponieważ to robi Pan: to właśnie Pan przynagla nas do wychodzenia.

Serce katechety wciąż zaznaje tego ruchu «skurczów-rozkurczów»: zjednoczenie z Jezusem – spotkanie z drugim człowiekiem. Są to dwie rzeczy:

jednoczę się z Jezusem i wychodzę na spotkanie z innymi. Jeżeli zabraknie jednego z tych dwóch ruchów, przestaje ono bić, nie może żyć. Otrzymuję w darze kerygmat i z kolei go ofiarowuję. To małe słowo: dar. Katecheta jest świadomy tego, że otrzymał dar, dar wiary, i obdarowuje nim innych. I to jest piękne. A nie pobiera sobie prowizji! Daje wszystko, co otrzymuje! To nie jest interes! Nie jest interes! To jest czysty dar: dar otrzymany i dar przekazany. I katecheta jest tam, na tym skrzyżowaniu darów. Tak jest z samą naturą kerygmatu: jest darem, który rodzi misję, który zawsze pobudza do wychodzenia poza siebie. Św. Paweł mówił: «Miłość Chrystusa przynagla nas», a owo «przynagla nas» można przetłumaczyć także jako «bierze nas w posiadanie». Tak jest: miłość cię przyciąga i cię posyła, porywa cię i daje ci innym. W tym napięciu porusza się serce chrześcijanina, w szczególności serce katechety. Zapytajmy siebie wszyscy: czy tak właśnie bije moje serce katechety: jedność z Jezusem i spotkanie z drugim człowiekiem? Czy jest ten ruch «skurczów i rozkurczów»? Czy umacnia się w relacji z Nim, ale po to, aby Go nieść innym, nie żeby Go zatrzymać? Powiem wam jedną rzecz: nie rozumie, jak katecheta może tkwić nieruchomo, bez tego ruchu. Nie pozwolę!

Trzeci element – trzy – sytuuje się na tej samej linii: *wychodzić na nowo od Chrystusa* oznacza *nie bać się iść z Nim na peryferie*. Przychodzi mi w tym momencie na myśl historia Jonasza, postaci naprawdę interesującej, zwłaszcza w naszych czasach zmian i niepewności. Jonasz jest człowiekiem pobożnym, wie dzie spokojne i uregulowane życie; to powoduje, że ma swoje jasne schematy i osądza wszystko i wszystkich według tych schematów, w sztywny sposób. Wszystko jest dla niego jasne, prawda jest taka. Jest sztywny! Dlatego kiedy Pan go wzywa i mówi mu, aby poszedł nauczać do Niniwy, wielkiego miasta pogańskiego, Jonasz nie czuje się na siłach. Iść tam! Ależ ja mam całą prawdę tutaj! Nie czuje się na siłach... Niniwa wykracza poza jego schematy, jest na peryferiach jego świata. A zatem ucieka, udaje się do Hiszpanii, ucieka, wsiada na statek, który płynie w tamtę stronę. Przeczytacie ponownie Księgę Jonasza! Jest krótka, ale jest to przypowieść bardzo pouczająca, zwłaszcza dla nas, którzy jesteśmy w Kościele.

Czego nas uczy? Uczy nas, że nie powinniśmy bać się wychodzić poza nasze schematy, aby podążać za Bogiem, ponieważ Bóg zawsze je przekracza. A wiecie co? Bóg się nie boi! Czy wy o tym wiedzieliście? Nie boi się! Jest zawsze poza naszymi schematami! Bóg się nie boi się peryferii. A jeśli wy pójdziecie na peryferie, spotkacie Go tam. Bóg jest zawsze wierny, jest kreatywny. Ależ proszę, nie można zrozumieć katechety, który nie byłby twórcą. A kreatywność jest jakby filarem by-



cia katechetą. Bóg jest kreatywny, nie jest zamknięty, i dlatego nigdy nie jest sztywny. Bóg nie jest sztywny! Przyjmuje nas, wychodzi nam na przeciw, rozumie nas. Aby być wiernym, aby być kreatywnym, trzeba umieć się zmieniać. Umieć się zmieniać. A dlaczego mam się zmieniać? Aby dostosować się do okoliczności, w których mam głosić Ewangelię. Aby pozostawać z Bogiem, trzeba umieć wychodzić, nie bać się wychodzić. Jeżeli katecheta pozwala, by ogarnął go lęk, jest tchórzem; jeżeli katecheta siedzi sobie spokojnie, staje się na koniec posągiem muzealnym: a jest ich wielu! Mamy takich wielu! Proszę, nie bądźcie posągami muzealnymi! Jeżeli katecheta jest sztywny, staje się wysuszony jak pergamin i jałowy. Pytam was: czy ktoś z was chce być tchórzem, posągiem muzealnym albo jałowy? Czy ktoś chce tego? [katecheci: Nie!] Nie? Na pewno? To dobrze! To, co powiem teraz, mówiłem wiele razy, ale mówię to od serca. Kiedy my, chrześcijanie, jesteśmy zamknięci w naszym gronie, w naszym ruchu, w naszej parafii, w naszym środowisku, pozostajemy zamknięci, i przydarza się nam to, co dzieje się z wszystkim, co jest zamknięte; kiedy pokój jest zamknięty, zaczyna być w nim czuć wilgoć. A jeśli w takim pokoju zamknięta jest jakaś osoba, to się rozchorowuje! Kiedy chrześcijanin jest zamknięty w swojej grupie, w swojej parafii, w swoim ruchu, kiedy jest zamknięty, rozchorowuje się. Jeśli chrześcijanin wychodzi na ulice, na peryferie, może

mu się przydarzyć to, przydarza się niekiedy ludziom, gdy idą ulicą: wypadek. Wiele razy widzieliśmy wypadki na drogach. Ale mówię wam: tysięcy razy wolę Kościół po wypadkach niż Kościół chory! Kościół, katechetę, który ma odwagę zaryzykować i wyjść, niż katechetę, który studiuje, wszystko wie, ale wciąż pozostaje zamknięty: ten jest chory. A niekiedy jest chory na głowę...

Ale uwaga! Jezus nie mówi: idźcie, radźcie sobie. Nie, tego nie mówi! Jezus mówi: Idźcie, Ja jestem z wami! W tym jest nasze piękno i nasza siła: jeżeli idziemy, jeżeli wychodzimy, by nieść Jego Ewangelię z miłością, z prawdziwym duchem apostołskim, z parrezją, to On idzie z nami, poprzedza nas – powiem to po hiszpańsku – «*primera*» nas. Pan zawsze nas «*primera*»! Teraz już poznaliście znaczenie tego słowa. A to mówi Biblia, nie mówię tego ja. Biblia mówi, Pan mówi w Biblii: Ja jestem jak kwiat migdałowca. Dlaczego? Bo jest to pierwszy kwiat, który zakwita na wiosnę. On jest zawsze «*primero*»! On jest pierwszy! To jest dla nas sprawą fundamentalną: Bóg zawsze nas poprzedza! Kiedy myślimy o udaniu się daleko, na najdalsze peryferie, i być może trochę się obawiamy, w rzeczywistości On już tam jest: Jezus czeka na nas w sercu tego brata, w jego zranionym ciele, w jego udręczonym życiu, w jego duszy, w której nie ma wiary. A czy wiecie, że jedną z peryferii, która mnie tak bardzo smuci, że aż odczuwam ból – widziałem w mojej poprzedniej diecezji? To dzieci, które nie potrafią zrobić znaku krzyża. W Buenos Aires jest bardzo wiele dzieci, które nie potrafią się przeżegnać. To jest peryferia! Trzeba tam iść! I Jezus tam jest, czeka na ciebie, abyś pomógł temu dziecku uczynić znak krzyża. On zawsze nas poprzedza.

Drodzy katecheci, wyczerpały się trzy punkty. Trzeba zawsze rozpoczynać na nowo od Chrystusa! Dziękuję wam za to, co robicie, a przede wszystkim za to, że jesteście w Kościele, pośród ludu Bożego w drodze, że idziecie z ludem Bożym. Trwajmy z Chrystusem – trzeba trwać w Chrystusie – starajmy się coraz bardziej stanąć z Nim jedno; postępujemy z Nim, naśladujemy Go w Jego ożywianiu miłości, w Jego wychodzeniu naprzeciw człowiekowi; i wychodzimy, otwieramy drzwi, miejmy odwagę wytyczać nowe drogi dla głoszenia Ewangelii.

Niech Pan wam błogosławi, a Matka Boża niech wam towarzyszy. Dziękuję!

Maryja jest naszą Matką, Maryja zawsze prowadzi nas do Jezusa!

Pomódlmy się jedni za drugich do Matki Bożej.

*Po odmówieniu «Zdrowaś Maryjo» Papież udzielił błogosławieństwa i powiedział:*

Bardzo dziękuję!

29 IX – Msza św. dla katechetów

## Pamięć o Bogu

*W niedzielę rano Papież Franciszek odprawił na placu przed Bazyliką Watykańską Mszę św. dla katechetów – uczestników rzymskiego spotkania z okazji Roku Wiary – podczas której wygłosił następującą homilię:*

«Biada beztroskim na Syjonie i dufnym, (...) leżą na łożach z kości słoniowej» (Am 6, 1. 4), jedzą, piją, śpiewają, weselą się i nie martwią ich problemy innych.

Surowe są te słowa proroka Amosa, lecz przestrzegają nas przed niebezpieczeństwem, które nam wszystkim zagraża. Co ujawnia ten Boży posłaniec, co ukazuje oczom swoich współczesnych i również naszym oczom dzisiaj? Ryzyko samozadowolenia, wygodnictwa, światowości w życiu i w sercu, stawiania w centrum naszego dobrego samopoczucia. Tego doświadczył bogacz z Ewangelii, który strojnię się ubierał i codziennie obficie ucztował; to było dla niego ważne. A ubogi u jego drzwi, który nie miał co jeść? To nie jego sprawa, jego to nie dotyczyło. Jeśli rzeczy, pieniądź, światowość stają się centrum życia, pochłaniają nas, biorą w posiadanie, a my tracimy naszą ludzką tożsamość; zwróćcie uwagę, że bogacz z Ewangelii jest bezimienny, jest po prostu «bogaczem». Rzeczy, to co posiada, stanowią jego oblicze, innego nie ma.

Spróbujmy jednak zapytać: dlaczego tak się dzieje? Dlaczego ludzie, być może także i my, narażamy się na niebezpieczeństwo, jakim jest zamknięcie się, szukanie zabezpieczenia w rzeczach, które na koniec kradną nam oblicze, nasze ludzkie oblicze? Dzieje się tak, kiedy tracimy pamięć o Bogu. «Biada beztroskim na Syjonie», mówił prorok. Jeśli brakuje pamięci o Bogu, wszystko staje się płytkie, skupia się na «ja», na własnym dobrym samopoczuciu. Życie, świat, inni tracą konkretność, nie mają już żadnej wartości, wszystko sprowadza się do jednego wymiaru: mieć. Jeśli tracimy pamięć o Bogu, my również stajemy się mniej konkretni, my również jesteśmy pustką, tracimy oblicze jak bogacz z Ewangelii! Kto idzie za nicością, sam staje się nicością – mówi inny wielki prorok, Jeremiasz (por. Jr 2, 5). Jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boga, nie na obraz i podobieństwo rzeczy, bożków!

Patrząc na was, pytam zatem: kim jest katecheta? Jest osobą, która przechowuje i ożywia pamięć o Bogu; przechowuje ją w sobie i potrafi ją rozbudzać w innych. To takie piękne: zachowywanie pamięci o Bogu, jak Dziewica Maryja, która w obliczu cudownego działania Boga w Jej życiu nie



myśli o honorach, o prestiżu, o bogactwach, nie zamyka się w sobie. Przeciwnie, po tym, jak przyjęła zwiastowanie anioła i poczęła Syna Bożego, co robi? Wyrusza w drogę, udaje się do swojej starszej krewnej Elżbiety, która też jest brzemienista, żeby jej pomóc; i w momencie spotkania jej pierwszym odruchem jest przypomnienie o działaniu Boga, o wierności Boga w Jej życiu, w historii Jej ludu, w naszej historii: «Wielbi dusza moja Pana (...). Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej (...) miłosierdzie Jego z pokoleń na pokolenia» (Łk 1, 46. 48. 50). Maryja pamięta o Bogu.

W tej pieśni Maryi jest też pamięć o Jej indywidualnej historii, historii Boga z Nią, Jej doświadczenie wiary. I tak jest w przypadku każdego z nas, każdego chrześcijanina: wiara zawiera właśnie pamięć o dziejach Boga z nami, pamięć o spotkaniu z Bogiem, który działa jako pierwszy, który stwarza i zbawia, który nas przemienia; wiara jest pamięcią o Jego Słowie, które zagrzewa serce, o Jego zbawczych działaniach, przez które daje nam życie, oczyszcza nas, obejmując nas opieką, żywi nas. Katecheta jest właśnie chrześcijaninem, który tę pamięć wykorzystuje w służbie głoszenia; nie po to, by on sam był widoczny, by mówić o sobie, lecz by mówić o Bogu, o Jego miłości, o Jego wierności. By mówić i przekazywać to wszystko, co Bóg objawił, a więc całą naukę, bez skrótów i dodatków.

Św. Paweł zaleca swojemu uczniowi i współpracownikowi Tymoteuszowi przede wszystkim jedną rzecz: Pamiętać, pamiętać na Jezusa Chrystusa, powstałego z martwych, którego ja głoszę i dla którego

go znoszę niedolę (por. 2 Tm 2, 8-9). Lecz Apostoł może to powiedzieć, ponieważ on jako pierwszy pamiętał o Chrystusie, który go powołał, gdy był przesładowcą chrześcijan, dotknął go i przemienił swoją Łaską.

Katecheta jest zatem chrześcijaninem, który nosi w sobie pamięć o Bogu, pozwala, by pamięć o Bogu kierowała całym Jego życiem, i potrafi rozbudzić ją w sercach innych. To zobowiązuję! Pochłania całe życie! Czymże jest sam Katechizm, jeśli nie pamięcią o Bogu, pamięcią o Jego działaniu w historii, o tym, że zbliżył się do nas w Chrystusie, który jest obecny w Jego Słowie, w sakramentach, w Jego Kościele, w Jego miłości? Drodzy katecheci, pytam was: czy my jesteśmy pamięcią o Bogu? Czy naprawdę jesteśmy jak strażnicy, którzy rozbudzają w innych pamięć o Bogu, która zagrzewa serce?

«Biada beztroskim na Syjonie», mówi prorok. Jaką drogą należy pójść, by nie stać się osobami «beztroskimi», które swoje poczucie pewności lo-

kują w sobie i w rzeczach, lecz mężczyznami i kobietami pamiętającymi o Bogu? W drugim czytaniu św. Paweł, także w Liście do Tymoteusza, daje pewne wskazówki, które mogą wytyczać również drogę katechety, naszą wędrówkę: trzeba podążać za sprawiedliwością, pobożnością, wiarą, miłością, wytrwałością, łagodnością (por. 1 Tm 6, 11).

Katecheta jest człowiekiem pamiętającym o Bogu, jeśli ma stałą, życiową więź z Nim i z bliźnim; jeśli jest człowiekiem wiary, który naprawdę ufa Bogu, i On jest dla niego źródłem bezpieczeństwa; jeśli jest człowiekiem pełnym miłosierdzia, miłości, który patrzy na wszystkich jak na braci; jeśli jest człowiekiem *hymomoné*, cierpliwym, wytrwałym, który potrafi mierzyć się z trudnościami, próbami, niepowodzeniami pogodnie i z nadzieją w Panu; jeśli jest łagodny, wyrozumiały i miłosierny.

Módlmy się do Pana, byśmy wszyscy byli mężczyznami i kobietami, którzy przechowują i ożywiają pamięć o Bogu we własnym życiu i potrafią ją rozbudzać w sercach innych. Amen.

3 x – Audycja dla uczestników obchodów 50. rocznicy ogłoszenia encykliki «Pacem in terris»

## Tylko społeczeństwo dbające o sprawiedliwość cieszy się pokojem

*Rano w Sali Klementyńskiej Ojciec Święty przyjął uczestników obchodów 50-lecia encykliki «Pacem in terris» Jana XXIII, zorganizowanych przez Papieską Radę «Iustitia et Pax». W związku z kolejnym zatonięciem statku z uchodźcami w wybrzeży Lampedusy prosił o modlitwę za tych, którzy zginęli. Wezwał do solidarności połączonej ze sprawiedliwością, ukazując drogi, którymi należy pójść, by urzeczywistnić pokój dla wszystkich ludzi. Temat ten był szczególnie bliski Janowi XXIII. Poniżej zamieszczamy przemówienie Papieża Franciszka.*

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Razem z wami upamiętniam dziś historyczną encyklikę *Pacem in terris*, ogłoszoną przez bł. Jana XXIII 11 kwietnia 1963 r. Z woli Opatrzności to spotkanie odbywa się właśnie wkrótce po zapowiedzi jego kanonizacji. Witam wszystkich, w szczególności kard. Turksona, i dziękuję mu za słowa, które do mnie skierował w waszym imieniu.

My najstarsi dobrze pamiętamy epokę encykliki *Pacem in terris*. Był to szczytowy moment tak zwanej «zimnej wojny». Pod koniec 1962 r. ludzkość znalazła się na krawędzi światowego konfliktu atomowego, i Papież wygłosił dramatyczny i pełen

bólu apel o pokój, zwracając się do wszystkich, którzy byli odpowiedzialni za władzę, tymi słowami: «Niech z ręką na sumieniu posłuchają pełnego trwogi wołania, które wznosi się ku niebu ze wszystkich miejsc na ziemi, od niewinnych dzieci po starców, od pojedynczych osób po wspólnoty: Pokój, pokój!» (Przesłanie radiowe, 25 października 1962 r.). Było to wołanie do ludzi, ale także błaganie skierowane do Nieba. Dialog, który wtedy mozolnie został zapoczątkowany między wielkimi przeciwstawnymi blokami, doprowadził za pontyfikatu innego błogosławionego, Jana Pawła II, do przezwyciężenia tej fazy i do otwarcia przestrzeni dla wolności i dialogu. Ziarna pokoju, rzucone przez bł. Jana XXIII, wydały owoce. A jednak, pomimo iż runęły mury i bariery, świat nadal potrzebuje pokoju, i wezwanie z *Pacem in terris* pozostaje wiele aktualne.

A co jest fundamentem w budowaniu pokoju? *Pacem in terris* przypomina to wszystkim: stanowi go boskie pochodzenie człowieka, społeczeństwa i samej władzy, które zobowiązuje jednostki, rodziny, różne grupy społeczne i państwa do życia w relacjach opartych na sprawiedliwości i solidarności. Jest zatem zadaniem wszystkich ludzi budowanie pokoju, za przykładem Jezusa Chrystusa, pod-

ając tymi dwiema drogami: promowanie i praktykowanie sprawiedliwości, w prawdzie i miłości; przyczynianie się, każdy zgodnie ze swoimi możliwościami, do pełnego rozwoju ludzkiego, zgodnie z logiką solidarności.

Patrząc na naszą aktualną rzeczywistość, zastanawiam się, czy zrozumieliśmy tę lekcję *Pacem in terris*. Zastanawiam się, czy słowa sprawiedliwość i solidarność są tylko w naszym słowniku, czy wszyscy postępujemy tak, aby stały się rzeczywistością. Encyklika bł. Jana XXIII przypomina nam wyraźnie, że nie może być prawdziwego pokoju i harmonii, jeżeli nie pracujemy nad tworzeniem społeczeństwa bardziej sprawiedliwego i solidarnego, jeżeli nie przezwyciężamy egoizmów, indywidualizmów, interesów grupowych, i to na wszystkich szczeblach.

Pójdźmy trochę dalej. Jakie są konsekwencje powoływania się na boskie pochodzenie człowieka, społeczeństwa i samej władzy? *Pacem in terris* wydatnie podstawową konsekwencję: jest nią wartość osoby, godność każdej istoty ludzkiej, którą trzeba zawsze promować, szanować i chronić. A nie tylko główne prawa obywatelskie i polityczne muszą być zagwarantowane – stwierdza bł. Jan XXIII – ale trzeba także stworzyć każdemu możliwość faktycznego dostępu do podstawowych środków egzystencji – pokarmu, wody, mieszkania, opieki zdrowotnej, oświaty i możliwości założenia oraz utrzymania rodziny. To są cele, mające nieodwołalne pierwszeństwo w działalności państwa i działalności międzynarodowej, i są one miernikiem jej dobra. Od nich zależy trwałość pokoju dla wszystkich. Ważne jest też, aby istniała przestrzeń dla tej bogatej gamy stowarzyszeń i organizacji pośrednich, które kierując się logiką pomocniczości i w duchu solidarności dążą do osiągnięcia tych celów. Encyklika potwierdza oczywiście cele i elementy, które już utrwaliły się w naszej mentalności, ale trzeba się zapytać: czy istnieją naprawdę w rzeczywi-

stości? Czy po pięćdziesięciu latach znajdują odzwierciedlenie w rozwoju naszych społeczeństwach?

*Pacem in terris* nie stwierdzała, że zadaniem Kościoła jest danie konkretnych wskazówek w kwestiach, które ze względu na ich złożoność winny być pozostawione do swobodnej dyskusji. Co do spraw politycznych, gospodarczych i społecznych – to nie dogmat ma wskazywać praktyczne rozwiązania, ale raczej dialog, wsłuchiwanie się, cierpliwość, poszanowanie drugiego człowieka, szczerłość, a także gotowość do skorygowania swojej opinii. W gruncie rzeczy apel o pokój Jana XXIII w 1962 r. miał na celu ukierunkowanie debaty międzynarodowej zgodnie z tymi cnotami.

Fundamentalne zasady wyrażone w *Pacem in terris* mogą w owoy sposób wskazywać kierunki badań i dyskusji nad «*res novae*», które są przedmiotem zainteresowania waszego kongresu, jak: kryzys wychowawczy, wpływ środków społecznych przekazu na sumienia, dostęp do zasobów ziemi, dobre i złe wykorzystywanie rezultatów badań w dziedzinie biologii, wyścig zbrojeń i środki bezpieczeństwa krajowe i międzynarodowe. Światowy kryzys gospodarczy, który jest poważnym symptomem braku poszanowania człowieka i prawdy, z jakim były podejmowane decyzje ze strony rządów i obywateli, mówi nam o tym wyraźnie. *Pacem in terris* wytycza linię, biegnącą od pokoju, który trzeba budować w sercach ludzi, do przemyślenia na nowo naszego modelu rozwoju i działania na wszystkich poziomach, aby nasz świat był światem pokojowym. Pytam się, czy jesteśmy gotowi przyjąć jej wezwanie.

Gdy mówię o pokoju, gdy mówię o nieludzkim światowym kryzysie gospodarczym, który jest przejawem poważnego braku poszanowania człowieka, nie mogę nie wspomnieć z wielkim bólem licznych ofiar kolejnego tragicznego zatonięcia, do którego doszło dzisiaj na morzu u wybrzeży Lampedusy. Ciśnie mi się na usta słowo wstydu! To hańba! Módlmy się razem do Boga za tych, którzy stracili życie: mężczyzn, kobiety, dzieci, za rodziny i wszystkich uchodźców. Połączmy nasze wysiłki, aby nie powtarzały się tego rodzaju tragedie! Tylko zdecydowana współpraca wszystkich może pomóc im zapobiegać.

Drodzy przyjaciele, oby Pan, za wstawiennictwem Maryi, Królowej Pokoju, pomagał nam zawsze przyjmować w sobie pokój, który jest darem zmartwychwstałego Chrystusa, i nieustannie pracować z zaangażowaniem i w sposób kreatywny dla wspólnego dobra. Dziękuję.



## LIST DO NIEWIERZĄCEGO

## Porozmawiajmy o wierze

Papież odpowiada Eugeniowi Scalfariemu na łamach dziennika «la Repubblica»

11 września we włoskim dzienniku «la Repubblica» został opublikowany list Papieża Franciszka do Eugenia Scalfariego, założyciela tej gazety, który na jej łamach – w dwóch artykułach, napisanych 7 lipca i 7 sierpnia br. – «jako człowiek niewierzący» zadał Papieżowi kilka pytań. Oto treść papieskiego listu:

Szanowny Panie Doktorze!

Z wielką serdecznością pragnę chociażby w ogólnym zarysie spróbować odpowiedzieć na list, który ze szpalt «la Repubblica» zechciał Pan do mnie skierować 7 lipca, przedstawiając szereg osobistych refleksji, które uzupełnił Pan później na stronach tegoż dziennika 7 sierpnia. Dziękuję Panu przede wszystkim za to, że zechciał Pan tak uważnie przeczytać encyklikę *Lumen fidei*. W zamierzeniu mojego umiłowanego poprzednika Benedykta XVI, który ją zamyślił i w dużej części zredagował, i od którego ją z wdzięcznością przejąłem, ma ona w istocie na celu nie tylko utwierdzenie w wierze w Jezusa Chrystusa tych, którzy już się z nią utożsamiają, lecz również nawiązanie szczerego i uczciwego dialogu z osobami, które jak Pan, określają siebie jako «niewierzący, od wielu lat interesujący się i zafascynowany nauczaniem i postacią Jezusa z Nazaretu».

Wydaje mi się zatem, że będzie rzeczą niewątpliwie pozytywną, nie tylko dla nas jako jednostek, ale też dla społeczeństwa, w którym żyjemy, jeżeli podejmiemy dialog na temat tak ważnej rzeczywistości, jak wiara, która odwołuje się do nauczania i postaci Jezusa.

Myślę, że dwie zwłaszcza okoliczności sprawiają, że dialog ten jest konieczny i cenny. Stanowi on zresztą, jak wiadomo, jeden z głównych celów Soboru Watykańskiego II, zwołanego z woli Ja-

na XXIII, i nauczania Papieża, którzy – każdy zgodnie ze swoją wrażliwością i wnosząc swój wkład – od tamtego czasu po dziś dzień podążali szlakiem wytyczonym przez Sobór.

Pierwsza okoliczność – jak przypomina się na pierwszych stronach encykliki – związana jest z faktem, że wieki nowożytne były świadkami paradoksu: wiara chrześcijańska, której nowość i wpływ na życie człowieka od początku wyrażane były właśnie za pomocą symbolu światła, bardzo często określana była jako mroczny zabobon, stanowiący przeciwieństwo światła rozumu. I tak między Kościołem i kulturą o inspiracji chrześcijańskiej, z jednej strony, a nowoczesną kulturą wyrosłą na gruncie Oświecenia z drugiej wytworzyła się sytuacja niemożności porozumienia. Najwyższy już czas – zainicjował bowiem tę fazę Sobór Watykański II – by podjąć otwarty i pozbawiony uprzedzeń dialog, który otworzy drogę do poważnego i owocnego spotkania.

Druga okoliczność, dla tych, którzy chcą być wierni darowi naśladowania Jezusa w świetle wiary, wiąże się z tym, że ten dialog nie jest drugorzędny dodatkiem do egzystencji wierzącego: jest jej głębokim i niezbędnym wyrazem. Niech mi będzie wolno w związku z tym zacytować stwierdzenie, moim zdaniem bardzo ważne, zawarte w encyklice: ze względu na to, że prawdą, której świadectwo daje wiara, jest prawda miłości – podkreśla się tam – «wynika stąd jasno, że wiara nie jest bezwzględna, lecz wzrasta we współżyciu w poszanowaniu drugiego człowieka. Wierzący nie jest arogancki; przeciwnie, prawda daje mu pokorę, bo wie on, że to nie my ją posiadamy, ale to ona nas bierze w posiadanie. Nie powodując bynajmniej usztywnienia postaw, pewność wiary nakazuje nam wyruszyć w drogę i umożliwia dawanie

świadectwa i dialog ze wszystkimi» (n. 34). Taki właśnie duch inspiruje słowa, które piszę do Pana.

Wiara w moim przypadku narodziła się ze spotkania z Jezusem. Było to spotkanie osobiste, które poruszyło moje serce oraz nadało kierunek i nowy sens mojej egzystencji. Lecz jednocześnie spotkanie to zostało umożliwione przez wspólnotę wiary, w której żyłem i dzięki której zyskałem dostęp do mądrości Pisma Świętego, do nowego życia, które niczym źródło tryskające wpływa z Jezusa poprzez sakramenty, do braterstwa ze wszystkimi i do posługi ubogim, będącym prawdziwym wizerunkiem Pana.

Bez Kościoła – proszę mi wierzyć – nie mógłbym spotkać Jezusa, choć jestem świadomy, że ten ogromny dar, jakim jest wiara, przechowywany jest w kruchych naczyniach glinianych naszego człowieczeństwa. A zatem właśnie na podstawie tego osobistego doświadczenia wiary, przeżytego w Kościele, mogę swobodnie wysłuchać Pana pytań i próbować, razem z Panem, szukać dróg, których przynajmniej pewien odcinek mogliśmy pokonać razem.

Proszę mi wybaczyć, że nie idę krok po kroku za argumentami wyłożonymi przez Pana w artykule wstępnym z 7 lipca. Wydaje mi się bardziej owoc-



ne – a przynajmniej odpowiednie w moim przekonaniam – zajęcie się w pewnym sensie tym, co jest sednem Pana uwag. Pomijam całkowicie przyjętą przez encyklikę metodę wykładu, w której Pan dostrzega brak części poświęconej specjalnie historycznemu doświadczeniu Jezusa z Nazaretu.

Zauważam jedynie, na wstępie, że tego typu analiza nie jest drugorzędna. Chodzi bowiem o to, by – zgodnie zresztą z logiką leżącą u podstaw wewnętrznej struktury encykliki – skupić uwagę na znaczeniu tego, co Jezus powiedział i uczynił, a tym samym, ostatecznie, na tym, czym Jezus był i jest dla nas. Listy Pawła i Ewangelia Jana, do których w szczególny sposób nawiązuje encyklika, oparte są bowiem na trwałym fundamencie mesjańskiej posługi Jezusa z Nazaretu, której kulminacją jest pascha śmierci i zmartwychwstania.

Trzeba zatem konfrontować się z Jezusem, rzekłbym, w konkretnie i szorstkości Jego ziemskiego życia, zgodnie z tym, co nam o nim opowiada zwłaszcza najstarsza z Ewangelii, napisana przez Marka. Stwierdza się zatem, że «zgorzzenie», które wywoływały słowa i czyny Jezusa wokół Niego, wynikało z Jego nadzwyczajnej «władzy» – znaczenie tego słowa, występującego już w Ewangelii Marka, nie jest łatwo oddać po włosku. Greckim słowem jest tu *exousia*, dosłownie wskazujące na to, co «pochodzi z bycia» tym, kim się jest. Nie jest to zatem coś zewnętrznego lub wymuszonego, lecz coś, co emanuje z wnętrza i samo się narzuca. Jezus faktycznie wywołuje głębokie wrażenie, zaskakuje, odnawia ze względu na – On sam to mówi – swoją więź z Bogiem, którego nazywa poufale *Abba*, a który daje Mu ową «władzę», by posłużył się nią dla dobra ludzi.

Tak więc Jezus naucza jako «ktoś, kto ma władzę», uzdrawia, powołuje uczniów, by za Nim szli, przebacza... są to rzeczy, które w Starym Testamencie należą do Boga i tylko do Boga. Pytanie, które wielokrotnie powtarza się w Ewangelii Marka: «Kim jest ten, który...?», odnoszące się do tożsamości Jezusa, rodzi się ze stwierdzenia, że chodzi o władzę inną niż w świecie, władzę, której celem nie jest panowanie nad innymi, ale służenie im, danie im wolności i pełni życia. Nawet za cenę narażenia własnego życia, kosztem niezrozumienia, zdrady, odrzucenia, aż po wyrok śmierci, aż po opuszczenie, w jakim się znalazł na krzyżu.

Lecz Jezus pozostaje wierny Bogu, aż do końca.

I właśnie wtedy – jak woła rzymski setnik u stóp krzyża w Ewangelii Marka – paradoksalnie Jezus objawia, że jest Synem Boga! Synem Boga, który jest miłością, i chce, całym sobą, aby człowiek, każdy człowiek odkrył, że jest Jego prawdziwym synem, i tak żył. To dla wiary chrześcijańskiej poświadczone jest przez fakt, że Jezus zmartwychwstał – nie po to, by zatriumfować nad tymi, którzy Go odrzucili, lecz by zaświadczyć, że

miłość Boga jest silniejsza od śmierci, że przebaczenie Boga jest silniejsze od wszelkiego grzechu i że warto poświęcić własne życie, do końca, by dać świadectwo o tym ogromnym darze.

Wiara chrześcijańska głosi, że Jezus jest Synem Bożym, który przyszedł, by dać swoje życie, ażeby wszystkim otworzyć drogę miłości. Ma Pan zatem rację, szanowny Panie Doktorze, kiedy widzi Pan we wcieleniu Syna Bożego podstawę wiary chrześcijańskiej. Już Tertulian pisał, że *caro carnis salutis*, «ciało (Chrystusa) jest podstawą zbawienia». Bowiem wcielenie, a więc fakt, że Syn Boży przyjął nasze ciało i dzielił radości i cierpienia, zwycięstwa i porażki naszej egzystencji, aż po okrzyk na krzyżu, przeżywając wszystko w miłości i wierności wobec *Abba*, jest świadectwem niewiarygodnej miłości Boga do każdego człowieka, nieocenionej wartości, jaką mu przyznaje.

Każdy z nas jest dlatego powołany do tego, by przyjąć perspektywę i wybór miłości Jezusa, by zagłębić się w Jego sposób bycia, myślenia i działania. To jest wiara, że wszystkimi jej wyrazami, szczegółowo opisanymi w encyklicie.

Również w artykule wstępnym z 7 lipca pyta mnie Pan, jak należy rozumieć oryginalność wiary chrześcijańskiej, która opiera się właśnie na wcieleniu Syna Bożego, w stosunku do innych religii, które koncentrują się wokół absolutnej transcencji Boga.

Powiedziałbym, że oryginalność polega właśnie na tym, że wiara daje nam udział, w Jezusie, w Jego relacji z Bogiem, który jest *Abba*, i w świetle tego – w relacji, którą ma On ze wszystkimi innymi ludźmi, także nieprzyjaciółmi, pod znakiem miłości. Innymi słowy, synostwo Jezusa, jak nam je przedstawia wiara chrześcijańska, nie zostało objawione, by podkreślić niemożliwość pokonania rozdział między Jezusem i wszystkimi innymi ludźmi, lecz by nam powiedzieć, że w Nim wszyscy jesteśmy powołani, by być dziećmi jednego Ojca i braćmi.

Wyjątkowość Jezusa służy porozumieniu, nie wyłączeniu. Oczywiście, wynika z tego również – i nie jest to błahostka – podział na sferę religijną i sferę polityczną, usankcjonowany przez zasadę «oddawania Bogu tego, co należy do Boga, a cesarzowi tego, co należy do cesarza», jasno głoszoną przez Jezusa, na której mozolnie zbudowana została historia Zachodu. Kościół jest bowiem powołany do bycia zarysem i solą Ewangelii, czyli do szerzenia miłości i miłosierdzia Boga, które obejmują wszystkich ludzi, wskazując pozaziemski i ostateczny cel naszego przeznaczenia, podczas gdy do społeczności obywatelskiej i politycznej należy trudne zadanie kształtowania i praktycznego urzeczywistniania, w sprawiedliwości i solidarności, w poszanowaniu prawa i w pokoju, życia coraz bardziej godnego człowieka.

Dla osoby żyjącej wiarą chrześcijańską nie oznacza to ucieczki od świata czy dążenia do jakiegokolwiek typu hegemonii, lecz służenie człowiekowi, całemu człowiekowi i wszystkim ludziom, począwszy od dziejowych peryferii, i z zachowaniem jasnego światła nadziei, która nakazuje czynić dobro mimo wszystko i patrząc zawsze daleko przed siebie.

Pyta mnie Pan również, na zakończenie swojego pierwszego artykułu, co można powiedzieć braćmi Żydom na temat obietnicy, którą uczynił im Bóg: czy okazała się ona całkiem zwodnicza? Jest to – proszę mi wierzyć – pytanie, które ma dla nas, chrześcijan, radykalne znaczenie, ponieważ z pomocą Boga, przede wszystkim poczynając od Soboru Watykańskiego II, odkryliśmy na nowo, że naród żydowski jest dla nas wciąż świętym korzeniem, z którego wyrósł Jezus. Ja również, w przyjaźni z braćmi Żydami, którą przez te wszystkie lata pielęgnowałem w Argentynie, wielokrotnie zadawałem pytania Bogu w modlitwie, zwłaszcza wtedy, gdy na myśl i pamięć nasuwały się straszliwe doświadczenia Szoah. Mogę Panu powiedzieć, podobnie jak Paweł Apostoł, że Bóg nigdy nie przestał być wierny przymierzu zawartemu z Izraelem i że spośród straszliwych prób tych stuleci Żydzi zachowali swoją wiarę w Boga. I za to nigdy nie będziemy im wystarczająco wdzięczni, jako Kościół, ale także jako ludzkość. Oni też, właśnie trwając w wierze w Boga Przymierza, przypominają wszystkim, również nam chrześcijanom, fakt, że jako pielgrzymi wciąż oczekujemy na powrót Pana, toteż zawsze musimy być na Niego otwarci i nigdy nie możemy kryć się za tym, co już osiągnęliśmy.

I tak dochodzę do trzech pytań, które zadaje mi Pan w artykule z 7 sierpnia. Wydaje mi się, że w pierwszych dwóch tym, co leży Panu na sercu, jest zrozumienie nastawienia Kościoła do osób nie podzielających wiary w Jezusa. Przede wszystkim pyta mnie Pan, czy Bóg chrześcijan przebacza tym, którzy nie wierzą i nie szukają wiary. Przyjmując, że – a jest to rzecz fundamentalna – miłosierdzie Boga nie ma granic, jeśli człowiek zwraca się do Niego ze szczerym i skruszonym sercem, w przypadku niewierzących sprawa polega na posłuszeństwie własnemu sumieniu. Grzech, również w przypadku niewierzącego, jest wtedy, kiedy człowiek postępuje wbrew sumieniu. Słuchanie go i posłuszeństwo mu oznaczają bowiem, że podejmując się decyzję w obliczu tego, co postrzega się jako dobro lub jako zło. I od tej decyzji zależy dobro lub zło naszego działania.

Po drugie, pyta mnie Pan, czy myślenie, że nie istnieje żaden absolut, a zatem nie ma też prawdy absolutnej, lecz jest tylko seria prawd względnych i subiektywnych, jest błędem lub grzechem. Na początek, nie mówiłbym, nawet w przypadku oso-



Caravaggio, «Powołanie św. Mateusza» (1600 r., kościół św. Ludwika Francuzów w Rzymie)

by wierzącej, o prawdzie «absolutnej», w tym sensie, że absolutne jest to, co jest oderwane, co jest pozbawione wszelkich związków. Prawdą natomiast, według wiary chrześcijańskiej, jest miłość Boga do nas w Jezusie Chrystusie. A zatem prawda jest relacją! Tak iż również każdy z nas pojmując prawdę i ją wyraża, wychodząc od siebie: od swojej historii i kultury, od sytuacji, w której żyje, itd. Nie oznacza to, że prawda jest zmienna i subiektywna, przeciwnie. Lecz oznacza, że jest ona dla nas dostępna zawsze i tylko jako droga i życie. Czyż Jezus sam nie powiedział: «Ja jestem drogą, prawdą, życiem»? Innymi słowy, prawda, jako że jest ostatecznie nieodłączna od miłości, wymaga pokory i otwarcia, by można jej było szukać, przyjąć ją i wyrazić.

Trzeba zatem dojść do porozumienia w zakresie terminologii i, być może, aby wyjść poza ciasne ramy opozycji... absolutnej, na nowo dogłębnie określić problem. Myślę, że jest to dziś absolutnie konieczne, by rozpocząć ów spokojny i konstruktywny dialog, o którym mówiłem na początku.

Na koniec pyta mnie Pan, czy kiedy człowiek zniknie z powierzchni ziemi, wraz z nim zniknie

także myśl zdolna pomyśleć Boga. Z pewnością wielkość człowieka polega na tym, że może on pomyśleć Boga. A zatem może żyć w świadomej i odpowiedzialnej relacji z Nim. Lecz jest to relacja między dwiema rzeczywistościami. Bóg – tak myślę i tego doświadczyłem, a jakże wielu ludzi, żyjących wczoraj i dzisiaj, to podziela! – nie jest idea, jakkolwiek byłaby ona wzniosła, będącą owocem myśli człowieka. Bóg jest rzeczywistością przez duże «R». Jezus nam Go objawia – i żyje w relacji z Nim – jako Ojca nieskończenie dobrego i miłosiernego. Bóg nie zależy zatem od naszej myśli. Zresztą, nawet gdyby dobiegło kresu życie człowieka na ziemi – a zgodnie z wiarą chrześcijańską, w każdym razie świat, taki jakim go znamy, zmierza do końca – człowiek nie przestanie istnieć i, w sposób nam nieznan, również stwo-

rzony wraz z nim wszechświat. Pismo Święte mówi o «niebie nowym i ziemi nowej» i stwierdza, że na końcu, w miejscu i czasie, których nie znamy, ale do których w wierze tęsknimy, pragnąc i wyciekając, Bóg będzie «wszystkim we wszystkich».

Szanowny Panie Doktorze, kończę te moje refleksje, do których pobudziły mnie Pana słowa i zapytania. Proszę je przyjąć jako prowizoryczną, ale szczerą i ufną, próbę odpowiedzi na zaproszenie, jakie w nich dostrzegam, do odbycia wspólnie kawałka drogi. Proszę mi wierzyć, że Kościół, mimo powolności, niewierności, błędów i grzechów popełnianych w przeszłości i tych, jakie mogą popełnić ci, którzy go tworzą, nie ma innego sensu ani celu niż życie Jezusem i dawanie świadectwa o Nim, posłanym przez *Abba*, «aby ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; aby uciśnionych odsyłał wolnymi, aby obwoływał rok łaski Pana» (por. Łk 4, 18-19).

Z braterskim pozdrowieniem

Franciszek



## AUDIENCJE GENERALNE

11 września

## Kiedy Kościół nas zrodził

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Wracamy dziś do katechez o Kościele w tym Roku Wiary. Wśród porównań, które wybrał Sobór Watykański II, by lepiej nam uzmysłowić naturę Kościoła, jest obraz «matki»: Kościół jest naszą matką w wierze, w życiu nadprzyrodzonym (por. Konst. dogm. *Lumen gentium*, 6. 14. 15. 41. 42).

Jest to jeden z obrazów najczęściej używanych przez Ojców Kościoła w pierwszych wiekach, sądzę, że może być przydatny również nam. Dla mnie jest to jeden z najpiękniejszych obrazów Kościoła: Kościół matka! W jakim sensie i w jaki sposób Kościół jest Matką? Wyjdźmy od ludzkiej rzeczywistości, jaką jest macierzyństwo: co robi mama?

Mama przede wszystkim rodzi życie, przez dziewięć miesięcy nosi w swoim łonie dziecko, a potem otwiera je na życie, wydając na świat. Taki jest Kościół: rodzi nas w wierze, za sprawą Ducha Świętego, który sprawia, że jest on płodny, jak Dziewica Maryja. Kościół i Dziewica Maryja są mamami, jeden i druga; to co mówi się o Kościele, można powiedzieć również o Matce Bożej, a to, co się mówi o Matce Bożej, można powiedzieć również o Kościele! Oczywiście wiara jest aktem indywidualnym: «ja wierzę», osobiście odpowiadam Bogu, który daje się poznać i chce zacieśnić przyjaźń ze mną (por. enc. *Lumen fidei*, n. 39). Lecz wiarę otrzymuję od innych, w rodzinie, we wspólnocie, która uczy mnie mówić «wierzę», «wierzęmy». Chrześcijanin nie jest wyspa! Nie stajemy się chrześcijanami w laboratorium, nie stajemy się chrześcijanami sami o własnych siłach, lecz wiara jest prezentem, jest darem Boga, który otrzymujemy w Kościele i poprzez Kościół. A Kościół daje nam życie wiary w chrzcie: to jest moment, w którym rodzi nas jako dzieci Boże, moment, w którym daje nam życie Boże, rodzi nas jak matka. Jeśli pójdziecie do baptysterium św. Jana na Lateranie,

przy katedrze Papieża, wewnątrz znajdziecie laciński napis, który mówi mniej więcej tak: «Tu przychodzi na świat lud o boskim pochodzeniu, zrodzony przez Ducha Świętego, który zapładnia te wody; Matka Kościół wydaje na świat swoje dzieci w tych falach». Pozwala nam to zrozumieć ważną rzecz: nasze należenie do Kościoła nie jest faktem zewnętrznym i formalnym, nie jest to wypełnienie formularza, który nam dają, lecz jest aktem wewnętrznym i życiodajnym; nie należy się do Kościoła tak, jak należy się do jakiegoś stowarzyszenia, do partii czy do jakiegokolwiek innej organizacji. Więź jest życiowa, tak jak więź z własną mamą, ponieważ, jak twierdzi św. Augustyn, «Kościół jest rzeczywistością matką chrześcijan» (*De moribus Ecclesiae*, 1, 30, 62-63; PL 32, 1336). Zadajmy sobie pytanie: jak ja widzę Kościół? Jeśli jestem wdzięczny również moim rodzicom za to, że dali mi życie, czy jestem wdzięczny Kościołowi za to, że zrodził mnie w wierze przez chrzest? Ilu chrześcijan pamięta datę swojego chrztu? Chciałbym zadać to pytanie wam tutaj, ale niech każdy odpowie w swoim sercu: ilu z was pamięta datę swojego chrztu? Niektórzy podnoszą ręce, ale ilu nie pamięta! A przecież data chrztu jest datą naszych narodzin dla Kościoła, datą, kiedy nasza matka Kościół wydała nas na świat! A teraz zadam wam pracę domową. Dziś, kiedy wróćcie do domu, poszukajcie dobrze i sprawdźcie datę waszego chrztu, żeby ten dzień uczcić, żeby podziękować Panu za ten dar. Zrobicie to? Czy kochamy Kościół tak, jak kocha się własną mamę, potrafiamy również patrzeć z wyrozumiałością na jej wady? Wszystkie mamy mają wady, wszyscy mamy wady, lecz kiedy mowa jest o wadach mam, tuszujemy je, kochamy je takimi, jakie są. I Kościół również ma swoje wady: czy kochamy go jak mamę, czy pomagamy mu, by stawał się piękniejszy, autentyczniejszy, bardziej odpowiadający zamysłowi Pana? Zostawiam wam te pytania, lecz pamiętajcie o zada-

niu domowym: poszukajcie daty swojego chrztu, byście mieli ją w sercu i ją świętowali.

Mama nie ogranicza się do dawania życia, lecz z wielką troskliwością pomaga swoim dzieciom rosnąć, daje im mleko, karmi je, uczy je iść drogą życia, otacza je zawsze swoją opieką, swoimi uczuciami, swoją miłością, również kiedy są dorosłe. A przy tym potrafi również upominać, przebaczać, rozumieć, być blisko w chorobie, w cierpieniu. Jednym słowem, dobra mama pomaga dzieciom wychodzić poza siebie, nie pozostawać wygodnie pod matczynymi skrzydłami, jak pisklęta pod skrzydłami kwoki. Kościół, jak dobra matka, postępuje tak samo: towarzyszy nam w rozwoju, przekazując Słowo Boże, które jest światłem wskazującym drogę życia chrześcijańskiego; udzielając sakramentów. Karmi nas Eucharystią, w sakramencie pokuty niesie nam Boże przebaczenie, wspiera nas w chorobie przez namaszczenie chorych. Kościół towarzyszy nam przez całe nasze życie wiary, całe nasze życie chrześcijańskie. Możemy zatem zadać sobie inne pytania: jaka jest moja więź z Kościołem? Czy traktuję go jak matkę, która pomaga mi wzrastać po chrześcijańsku? Czy uczestniczę w życiu Kościoła, czuję się jego częścią? Czy moja więź z nim jest formalna, czy ma znaczenie zasadnicze?

Trzecia krótka myśl. W pierwszych wiekach Kościoła oczywista była pewna rzeczywistość: Kościół, będąc matką chrześcijan, «tworząc» chrześcijan, jest również przez nich «tworzony». Kościół nie jest czymś różnym od nas, lecz trzeba go postrzegać jako zbiór wszystkich chrześcijan, jako «my» chrześcijan: ja, ty, my, wszyscy należymy do Kościoła. Św. Hieronim pisał: «Kościół Chrystusa nie jest niczym innym niż duszami tych, którzy wierzą w Chrystusa» (*Tract. in Ps* 86; PL 26, 1084). A zatem macierzyństwem Kościoła żyjemy

18 września

## Uniwersytetem matek jest ich serce

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Dziś jeszcze raz wrócę do obrazu Kościoła jako matki. Bardzo lubię ten obraz Kościoła jako matki. Dlatego chcę do niego wrócić, wydaje mi się bowiem, że ten obraz mówi nam nie tylko, jaki jest Kościół, ale także jakie oblicze powinien coraz bardziej mieć Kościół, ten nasz Kościół Matka.

Kontynuując to, co mówiłem w zeszłą środę, pragnę zwrócić uwagę na trzy rzeczy, patrząc dalej na nasze mamy, na wszystko, co robią, co

wszyscy, pasterze i wierni. Czasami słyszę: «Wierzę w Boga, ale nie w Kościół... Słyszałem, że Kościół mówi... księża mówią...». A przecież księża to jedno, ale Kościoła nie tworzą tylko księża, Kościołem jesteśmy wszyscy! I jeśli mówisz, że wierzysz w Boga, a nie wierzysz w Kościół, mówisz, że nie wierzysz w samego siebie; i jest to sprzeczność. Kościołem jesteśmy wszyscy: od niedawno ochrzczonego dziecka aż po biskupów, po Papieża; wszyscy jesteśmy Kościołem i wszyscy jesteśmy równi w oczach Boga! Wszyscy jesteśmy powołani do przyczyniania się do tego, by rodzili się do wiary nowi chrześcijanie, wszyscy jesteśmy powołani do wychowywania w wierze, głoszenia Ewangelii. Niech każdy z nas zapyta siebie: co robię, by inni mogli dzielić wiarę chrześcijańską? Czy moja wiara jest owocna, czy jestem zamknięty? Kiedy powtarzam, że kocham Kościół, który nie jest zamknięty w swojej zagrodzie, lecz zdolny do tego, by wychodzić, by działać, nawet wystawiając się na pewne ryzyko, aby nieść Chrystusa wszystkim, myślę o wszystkich, o sobie, o tobie, o każdym chrześcijaninie. Wszyscy mamy udział w macierzyństwie Kościoła, aby światło Chrystusa dotarło na krańce ziemi. Niech żyje święta matka Kościół!

Do Polaków:

Witam serdecznie pielgrzymów polskich. Bracia i Siostry, myśląc dzisiaj o Kościele, pragnę powtórzyć, że nasza przynależność do Kościoła nie jest faktem tylko zewnętrznym, formalnym. Ta więź ma charakter wewnętrzny i życiodajny, taki, jaki ma dziecko z własną mamą. Życzę, byście tę więź pogłębiali, umacniali, troszcząc się o osobisty wzrost w wierze oraz o dobro, piękno Kościoła. Z serca błogosławię wam i waszym bliskim.

przeżywają, co przychodzi im wycierpieć dla swoich dzieci. Pytam się: co robi mama?

Przed wszystkim uczy, jak iść przez życie, jak dobrze iść przez życie, wie, jak ukierunkować dzieci, stara się zawsze wskazywać im właściwą drogę w życiu, by rosły i dojrzewały. Robi to zawsze z czułością, z sercem, z miłością, również wtedy, gdy próbuje naprostować naszą drogę, bo w życiu trochę błędny bądź obieramy drogi prowadzące do przepaści. Mama wie, co jest ważne, aby dziec-

ko dobrze szło przez życie, a nie nauczyła się tego z książek, lecz nauczyła się od swojego serca. Uniwersytem mam jest ich serce! Tam uczą się, jak wychowywać dzieci.

Kościół robi to samo: ukierunkowuje nas w życiu, daje nam pouczenia, abymy właściwie postępowali. Pomyślmy o dziesięciu przykazaniach: wskazują nam drogę, którą trzeba iść, by dojrzewać, byśmy mieli stałe punkty odniesienia w naszym postępowaniu. A są one owocem czułości, miłości Boga, który nam je dał. Możecie mi powiedzieć: ależ to są polecenia! To jest zbiór różnych «nie»! Chciałbym zachęcić was do ich przeczytania – być może trochę je zapomnieliście – a potem do pomyślenia o nich pozytywnie. Zobaczycie, że dotyczą naszego sposobu postępowania w stosunku do Boga, do nas samych i do innych, tego właśnie, czego uczy nas mama, żebyśmy żyli dobrze. Wzywają nas, byśmy nie tworzyli sobie materialnych bożków, które nas potem zniewalały, byśmy pamiętali o Bogu, z szacunkiem odnosili się do rodziców, byśmy byli uczciwi, szanowali drugiego człowieka... Spróbujcie w taki sposób na nie popatrzeć i potraktować je tak, jakby to były słowa, pouczenia, które daje mama, by dobrze iść przez życie. Mama nie uczy nigdy tego, co złe, chce tylko dobra dzieci, tak jak Kościół.

Chciałbym wam powiedzieć drugą rzecz: kiedy dziecko rośnie, staje się dorosłe, wybiera swoją drogę, bierze odpowiedzialność za swoje czyny, chodzi samodzielnie, robi, co chce, i niekiedy zdarza się też, że zbacza z drogi, zdarzają się wypadki. Mama zawsze, w każdej sytuacji cierpliwie dalej towarzyszy dzieciom. Tym, co nią powoduje, jest siła miłości; mama potrafi dyskretnie i z czułością obserwować drogę dzieci i również wtedy, kiedy błędzą, zawsze umie zrozumieć, być blisko, pomóc. My – w mojej ojczyźnie – mówimy, że mama potrafi «dar la cara». Co to znaczy? Znaczy, że mama potrafi brać odpowiedzialność za swoje

dzieci, a więc skłonna jest ich bronić, zawsze. Myślę o mamach, które cierpią z powodu dzieci, które znalazły się w więzieniu bądź są w trudnych sytuacjach: nie zadają sobie pytania, czy są winne, czy nie, dalej je kochają i często znoszą upokorzenia, lecz się nie boją, nie przestają się poświęcać.

Taki jest Kościół, jest miłosierną mamą, która rozumie, zawsze stara się pomagać, dodawać odwagi, również wtedy, kiedy dzieci pobłądziły i błędzą, nigdy nie zamyka drzwi domu; nie osądza, lecz ofiarowuje przebaczenie Boga, ofiarowuje Jego miłość, która zachęca do powrotu na właściwą drogę również te Jego dzieci, które wpadły w głęboką czeluść, Kościół nie boi się wejść w ich ciemności, by nieść nadzieję; Kościół nie boi się wejść w naszą noc, kiedy w naszej duszy i sumieniu panuje mrok, żeby dać nam nadzieję. Bo Kościół jest matką!

I jeszcze ostatnia myśl. Mama potrafi również prosić, pukać do każdego drzwi za swoimi dziećmi, bez kalkulacji, z miłością. Myślę o tym, jak mamy potrafią pukać również i przede wszystkim do bram serca Boga! Mamą bardzo dużo modlą się za swoje dzieci, zwłaszcza za te słabsze, te, które bardziej tego potrzebują, te, które w życiu obrały niebezpieczne lub niewłaściwe drogi. Kilka tygodni temu odprawiałem Mszę św. w kościele św. Augustyna tu, w Rzymie, gdzie przechowywane są relikwie jego matki, św. Moniki. Ileż modlitw za swego syna zanosila do Boga ta święta mama, ileż lez wylała! Myślę o was, drogie mamy: jak wiele modlicie się za swoje dzieci, niestrudzenie! Módlcie się dalej, zawierzajcie swoje dzieci Bogu; On ma wielkie serce! Pukajcie do bram serca Boga, modląc się za dzieci.

I tak też postępuje Kościół: składa w ręce Pana, poprzez modlitwę, wszystkie sytuacje swoich dzieci. Ufajmy w moc modlitwy Matki Kościoła; Pan nie pozostaje niewrażliwy. Zawsze potrafi nas zadziwić, kiedy się tego nie spodziewamy. Matka Kościół o tym wie!

Oto refleksje, którymi chciałem podzielić się z wami dzisiaj, byśmy widzieli w Kościele dobrą mamę, wskazującą nam drogę, którą trzeba iść w życiu, która zawsze potrafi być cierpliwa, miłosierna, wyrozumiała i potrafi składać nas w ręce Boga.

Do Polaków:

Serdecznie witam obecnych tu Polaków. W sposób szczególny pozdrawiam pielgrzymów z diecezji wrocławskiej z bpem Wiesławem Meringiem, przybyłych do Rzymu, aby w Roku Wiary umacniać swoje zakorzenienie w tradycji Apostołów i ożywić zaangażowanie w życie Kościoła. Niech Duch Święty oświeca was i prowadzi. Z serca wszystkim błogosławię!



25 września

## Jak dom dla wszystkich

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

W *Credo* mówimy: «Wierzę w jeden Kościół», wyznajemy zatem, że Kościół jest jeden i że ten Kościół sam w sobie jest jednością. Lecz jeśli patrzymy na Kościół katolicki w świecie, odkrywamy, że składa się na niego prawie 3000 diecezji rozrzuconych po wszystkich kontynentach: tyle języków, tyle kultur! Są tutaj biskupi wywodzący się z różnych kultur, z tyłu krajów. Jest biskup ze Sri Lanki, biskup z Afryki Południowej, biskup z Indii, jest ich tutaj tak wielu... Biskupi z Ameryki Łacińskiej. Kościół jest rozrzucony po całym świecie! A jednak tysiąc wspólnot katolickich tworzą jedność. Jak to jest możliwe?

Syntetyczną odpowiedź znajdujemy w *Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego*, które stwierdza: Kościół katolicki, rozrzucony po świecie, «wyznaje jedną wiarę, posiada wspólne celebrowanie sakramentów, jedną sukcesję apostołską, jedną wspólną nadzieję i ożywia ją ta sama miłość» (n. 161). Jest to piękna definicja, jasna, dobrze wskazująca nam kierunek. Jedność w wierze, w nadziei, w miłości, jedność w sakramentach, w posłudze: są to jakby filary podpierające i utrzymujące w jedności wielką budowlę Kościoła. Gdziekolwiek się udajemy, nawet do najmniejszej parafii, do najdalejszego zakątka tej ziemi, jest jeden Kościół; jesteśmy w domu, jesteśmy w rodzinie, jesteśmy wśród braci i siostr. Jest to wielki dar Boga! Kościół jest jeden dla wszystkich. Nie istnieje jeden Kościół dla Europejczyków, jeden dla Afrykanów, jeden dla Amerykanów, jeden dla Azjatów, jeden dla mieszkańców Oceanii, nie, jest wszędzie ten sam. To tak jak w rodzinie: można przebywać daleko, rozrzucony po świecie, lecz ściśle więzi, które łączą wszystkich członków rodziny, pozostają trwałe niezależnie od odległości. Myślę na przykład o doświadczeniu Światowego Dnia Młodzieży w Rio de Janeiro: w tym nieprzebranym tłumie młodzieży na plaży Copacabana słycać było tyle języków, widać było bardzo różniące się od siebie rysy twarzy, spotykały się z sobą różne kultury, jednakże panowała tam głęboka jedność, tworzył się jeden Kościół, wszyscy byli zjednoczeni, i to się czuło. Zadajmy sobie wszyscy pytanie: czy jako katolik czuję tę jedność? Czy jako katolik żyję tą jednością Kościoła? Czy też mnie nie interesuje, bo jestem zamknięty w mojej małej grupie lub w sobie samym? Należę do tych, którzy «prywatyzują» Kościół dla swojej grupy, dla swojego kraju, swoich przyjaciół? Smutkiem napawa widok Kościoła «sprywatyzowanego» przez taki egoizm i brak wiary. To smutne! Kiedy słyszę,

że tyłu chrześcijan na świecie cierpi, jestem obojętny czy odczuwam to tak, jakby cierpiał ktoś z rodziny? Kiedy myślę lub słyszę, że tak wielu chrześcijan jest prześladowanych, a nawet oddają życie za swoją wiarę, porusza to moje serce, czy też do mnie nie dociera? Jestem otwarty na tego brata czy na tę siostrę, należących do rodziny, którzy oddają życie za Jezusa Chrystusa? Czy modlimy się za siebie nawzajem? Zadaję wam pytanie, lecz nie odpowiadając głośno, a tylko w sercu: ilu z was modli się za chrześcijan, którzy są prześladowani? Ilu? Niech każdy odpowie w sercu. Modlę się za tego brata, za tę siostrę, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji, bo wyznają swoją wiarę i jej bronią? Ważne jest, by patrzeć na to, co znajduje się poza naszym własnym podwórkiem, czuć się Kościołem, jedną rodziną Boga!

Pójdźmy krok dalej i zapytajmy siebie: czy ta jedność jest poraniona? Czy możemy zadawać rany tej jedności? Niestety, widzimy, że na drodze dziejowej, również teraz, nie zawsze żyjemy w jedności. Niekiedy pojawiają się nieporozumienia, konflikty, napięcia, podziały, które ją ranią, i wówczas Kościół nie ma takiego oblicza, jakiego byśmy chcieli, nie przejawia miłości, tego, czego pragnie Bóg. To my powodujemy rozdarcia! A jeśli patrzymy na podziały, które wciąż istnieją między chrześcijanami – katolikami, prawosławnymi, protestantami... – czujemy, jak trudno jest doprowadzić do tego, by była w pełni widoczna ta jedność. Bóg daje nam jedność, ale nam często trudno jest żyć tą jednością. Trzeba dążyć do wspólnoty, budować ją, wychowywać do wspólnoty, do przecięcia nieporozumień i podziałów, poczynając od rodziny, od rzeczywistości kościelnych, również w dialogu ekumenicznym. Nasz świat potrzebuje jedności, jest to epoka, w której wszyscy potrzebujemy jedności, potrzebujemy pojednania, wspólnoty, a Kościół jest domem wspólnoty. Św. Paweł mówił do chrześcijan z Efezu: «Zachęcam was zatem ja, więzień w Panu, abyście postępowali w sposób godny powołania, do jakiego zostaliście wezwani, z całą pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc siebie nawzajem w miłości. Usiłujcie zachować jedność Ducha dzięki więzi, jaką jest pokój» (4, 1-3). Pokora, cichość i cierpliwość, miłość, by zachować jedność! To właśnie, takie są drogi, prawdziwe drogi Kościoła. Posłuchajmy jeszcze raz. Pokora wobec próżności, wobec zadufania w sobie, pokora, cichość, cierpliwość, miłość, by zachować jedność. I Paweł mówi dalej: jedno jest Ciało, Ciało Chrystusa, które otrzymujemy w Eucharystii; jeden Duch, Duch Święty, który ożywia i wciąż na nowo



tworzy Kościół; jedna nadzieja, życie wieczne; jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg, Ojciec wszystkich (por. ww. 4-6). Bogactwo tego, co nas jednoczy! A to jest prawdziwe bogactwo: to co nas jednoczy, nie to, co nas dzieli. To jest bogactwo Kościoła! Niech każdy dziś zapyta: czy przyczyniam się do wzrostu jedności w rodzinie, w parafii, we wspólnotcie, czy też jestem plotkarzem, plotkarką. Czy jestem powodem podziałów, trudności? A wy nie wiecie, ile zła wyrządzają Kościołowi, parafiom, wspólnotom plotki! Wyrządzają zło! Plotki ranią. Chrześcijanin, zanim zaczniesz plotkować, powinien ugryźć się w język! Tak czy nie? Ugryźć się w język: to nam dobrze zrobi, bo język spuchnie i nie można mówić, nie można plotkować. Czy mam dość pokory, by cierpliwie, ofiarnie zalecać rany zadane wspólnotcie?

Na koniec ostatni krok, prowadzący głębiej. A jest to dobre pytanie: kto jest motorem tej jedności

2 października

## Święty Kościół złożony z grzeszników

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Wyznając w *Credo*: «Wierzę w jeden Kościół», dodajemy przymiotnik «święty»; głosimy zatem świętość Kościoła, a ta jego cecha była obecna od początku w świadomości pierwszych chrześcijan, którzy nazywali się po prostu «święci» (por. Dz 9, 13. 32. 41; Rz 8, 27; 1 Kor 6, 1), ponieważ mieli pewność, że to działanie Boga, Duch Święty uświęca Kościół.

Lecz w jakim sensie Kościół jest święty, skoro widzimy, że Kościół historyczny w swojej drodze przez wieki miał tak wiele trudności, problemów, mrocznych momentów? Jak może być święty Kościół złożony z istot ludzkich, grzeszników?

w Kościele? Jest nim Duch Święty, którego wszyscy otrzymaliśmy w chrzcie, a także w sakramencie bierzmowania. Jest nim Duch Święty. Nasza jedność nie jest w pierwszej kolejności owocem naszego konsensusu lub demokracji w Kościele, czy też naszego wysiłku, by się zgadzać, lecz pochodzi od Niego, który czyni jedność w różnorodności, ponieważ Duch Święty jest harmonią, zawsze tworzy harmonię w Kościele. Jest to harmonijna jedność w wielkiej różnorodności kultur, języków i myśli. To Duch Święty jest motorem. Dlatego ważna jest modlitwa, która jest duszą naszego zaangażowania jako ludzi wspólnoty, jedności, modlitwa do Ducha Świętego, aby przyszedł i sprawiał jedność w Kościele.

Prośmy Pana: Panie, spraw, byśmy byli coraz bardziej zjednoczeni, byśmy nigdy nie byli narzędziami podziału; spraw, byśmy się starali, jak mówi piękna modlitwa franciszkańska, nieść miłość tam, gdzie panuje nienawiść, nieść przebaczenie tam, gdzie jest obraza, nieść jedność tam, gdzie panuje niezgoda. Amen.

*Do Polaków:*

Witam uczestniczących w dzisiejszej audyencji Polaków. Bracia i Siostry, wyznajemy, że Kościół jest jeden: ma jednego Pana, rodzi się z jednego chrztu. My wszyscy go stanowimy. Ten Kościół tak bardzo potrzebuje dzisiaj jedności. Niech Bóg udzieli wam mocy Ducha, byście umieli nieść miłość i pokój tam, gdzie panuje grzech, rozłam, niezgoda i nienawiść. Bądźcie apostołami miłosierdzia i pojednania. Z serca błogosławię wam i waszym bliskim.

Mężczyzn grzeszników, kobiet grzesznic, księży grzeszników, sióstr zakonnych grzesznic, biskupów grzeszników, kardynałów grzeszników, Papieża grzesznika? Wszyscy. Jak taki Kościół może być święty?

W odpowiedzi na to pytanie chciałbym posłużyć się, jako przewodnikiem, fragmentem z Listu św. Pawła do chrześcijan w Efezie. Apostoła, biorąc za przykład stosunki rodzinne, stwierdza, że «Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić» (5, 25-26). Chrystus umiłował Kościół, oddając się całkowicie na krzyż. A to znaczy, że Kościół jest święty, ponieważ pochodzi od Boga, który jest święty, jest mu

wierny i nie zostawia go w mocy śmierci i zła (por. Mt 16, 18). I jest święty, ponieważ Jezus Chrystus, Święty Boga (por. Mk 1, 24), jest z nim nierozdzielnie zjednoczony (por. Mt 28, 20); jest święty, ponieważ kieruje nim Duch Święty, który oczyszcza, przemienia, odnawia. Nie jest święty ze względu na nasze zasługi, ale dlatego że Bóg czyni go świętym, jest owocem Ducha Świętego i Jego darów. To nie my czynimy go świętym. To Bóg, Duch Święty w swojej miłości uświęca Kościół.

Mogliście mi powiedzieć: lecz Kościół jest złożony z grzeszników, widzimy to codziennie. I jest to prawda: jesteśmy Kościołem grzeszników; i my, grzesznicy, jesteśmy powołani do tego, byśmy dali się przemienić, odnowić, uświęcić przez Boga. Była w historii taka pokusa, byli ludzie, którzy mówili: Kościół jest tylko Kościołem czystych, tych, którzy są całkowicie konsekwentni, a innych trzeba oddalić. To nieprawda! To herezja! Kościół, który jest święty, nie odrzuca grzeszników; nie odrzuca nas wszystkich; nie odrzuca, ponieważ wzywa wszystkich, przyjmuje ich, jest otwarty również na tych, którzy są najdalej, wszystkich wzywa, by pozwolili się objąć miłosierdziem, czułością i przebaczeniem Ojca, który wszystkim daje możliwość spotkania z Nim, podążania drogą do świętości. «Ależ! Ojcie, jestem grzesznikiem, mam wielkie grzechy, jak mogę czuć się częścią Kościoła?» Drogi bracie, droga siostrzo, właśnie tego pragnie Pan; żebyś Mu powiedział: «Jestem tutaj, Panie, z moimi grzechami». Czy ktoś z was jest tu bez swoich grzechów? Ktoś z was? Nikt, nikt z nas. Wszyscy nosimy ze sobą własne grzechy. Lecz Pan chce usłyszeć od nas słowa: «Przebac mi, pomóż mi iść, przemień moje serce!» A Pan może przemienić serce. W Kościele Bóg, którego spotykamy, nie jest bezlitosnym sędzią, lecz jest jak Ojciec z ewangelicznej przypowieści. Możesz być jak syn, który opuścił dom, który sięgnął dna oddalenia od Boga. Kiedy masz siłę, by powiedzieć: chcę wrócić do domu, znajdziesz otwarte drzwi, Bóg wyjdzie ci naprzeciw, ponieważ zawsze na ciebie czeka, Bóg zawsze na ciebie czeka, Bóg bierze cię w ramiona, całuje cię i się cieszy. Taki jest Pan, taka jest czułość naszego niebieskiego Ojca. Pan chce, byśmy należeli do Kościoła, który potrafi otworzyć ramiona, by przyjąć wszystkich, który nie jest domem nielicznych, ale jest domem wszystkich, gdzie wszyscy mogą być odnowieni, przemienieni, uświęceni przez Jego miłość, najsilniejsi i najsłabsi, grzesznicy, obojętni, ci, którzy czują się zniechęceni i zagubieni. Kościół wszystkim daje możliwość, by podążali drogą świętości, która jest drogą chrześcijanina: pozwala nam spotykać Jezusa Chrystusa w sakramentach, zwłaszcza w spowiedzi i w Eucharystii; przekazuje nam Słowo Boże, pozwala doświadczyć miłosierdzia, miłości Boga do wszystkich. Zadajmy sobie zatem pytanie: czy pozwalamy się uświęcać? Czy jesteśmy Kościołem,

który wzywa i przyjmuje z otwartymi ramionami grzeszników, który daje odwagę, nadzieję, czy też jesteśmy Kościołem zamkniętym w sobie? Jesteśmy Kościołem, w którym żyje się miłością Bożą, w którym poświęca się uwagę drugiemu, w którym jeden modli się za drugiego?

Ostatnie pytanie: co mogę zrobić ja, który czuję się słaby, wątły, grzeszny? Bóg ci mówi: nie bój się świętości, nie bój się mierzyć wysoko, pozwól Bogu, by cię kochał i oczyścił, nie bój się pozwolić Duchowi Świętemu, by cię prowadził.

Pozwólmy, by udzielił się nam świętość Boga. Każdy chrześcijanin jest powołany do świętości (por. Konst. dogm. *Lumen gentium*, 39-42); a świętość nie polega przede wszystkim na robieniu rzeczy nadzwyczajnych, ale na tym, by pozwolić działać Bogu. To spotkanie naszej słabości z mocą Jego łaski, to ufność w Jego działanie pozwala nam żyć miłością, wszystko czynić z radością i pokorą, na chwałę Bożą i w służbie bliźniemu. Jest takie słynne zdanie francuskiego pisarza Léona Bloy; w ostatnich chwilach swego życia mówił: «Jest tylko jedna smutna rzecz w życiu, to, że nie jest się świętym». Nie traćmy nadziei na świętość, idźmy wszyscy tą drogą. Chcemy być święci? Pan czeka na nas wszystkich z otwartymi ramionami; czeka, by nam towarzyszyć na tej drodze świętości. Żyjmy z radością naszą wiarą, pozwalamy Panu, by nas kochał... prośmy Boga o ten dar w modlitwie, dla nas i dla innych.

*Do Polaków:*

Pozdrawiam polskich pielgrzymów. Siostry i Bracia, świętość nie polega na robieniu rzeczy niezwykłych, ale na tym, by pozwolić Bogu działać. Jest ona spotkaniem naszej słabości z mocą Bożej łaski, która pozwala nam żyć w miłości, czynić wszystko z radością i pokorą, dla chwały Bożej i dla dobra ludzi. Nigdy nie traćcie nadziei na świętość i podążajcie wszyscy drogą świętości. Niech Pan wam błogosławi!



## MODLITWA MARYJNA Z PAPIEŻEM

15 września

### Moc miłosierdzia zbawia świat

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Podczas dzisiejszej liturgii czytamy 15. rozdział Ewangelii św. Łukasza, który zawiera trzy przypowieści o miłosierdziu: o zagubionej owcy, o zagubionej monecie, a następnie najdłuższą z nich, typową dla św. Łukasza, o ojcu i dwóch synach, synu «marnotrawnym» i synu, który uważa siebie za «sprawiedliwego», który uważa, że jest święty. Te trzy przypowieści mówią o radości Boga. Bóg jest radosny. To jest ciekawe: Bóg jest radosny! A co jest radością Boga? Radością Boga jest przebaczenie, radością Boga jest przebaczenie! Jest to radość pasterza, który odnajduje swoją owieczkę; radość kobiety, która znajduje swoją monetę; jest to radość ojca, ponownie przyjmującego do domu syna, który się zagubił, był jak umarły i powrócił do życia, powrócił do domu. W tym jest cała Ewangelia! W tym! W tym jest cała Ewangelia, całe chrześcijaństwo! Ale zauważcie, że to nie jest uczu-

cie, to nie jest «pobliżność»! Wręcz przeciwnie, miłosierdzie jest prawdziwą siłą, która może ocalić człowieka i świat przed «rakiem», którym są grzech, zło moralne, zło duchowe. Tylko miłość wypełnia pustki, negatywne otchłanie, jakie zło otwiera w sercu i w historii. Tylko miłość może to uczynić, i to jest radością Boga!

Jezus jest cały miłosierdziem, Jezus jest cały miłością: jest Bogiem, który stał się człowiekiem. Każdy z nas, każdy z nas jest ową zagubioną owcą, ową zagubioną monetą. Każdy z nas jest owym synem, który zmarnował swoją wolność, idąc za fałszywymi bożkami, iluzjami szczęścia, i wszystko utracił. Ale Bóg o nas nie zapomina, Ojciec nigdy nas nie opuszcza. Jest ojcem cierpliwym, zawsze na nas czeka! Szanuje naszą wolność, ale zawsze pozostaje wierny. A kiedy do Niego powracamy, przyjmuje nas jak synów w swoim domu, bo nigdy, nawet na chwilę, nie przestał nas z miłością oczekiwać. A Jego serce cieszy się z powodu każdego dziecka, które powraca. Świętuje, ponieważ panuje radość. Bóg się raduje, gdy ktoś z nas grzeszników idzie do Niego i prosi Go o przebaczenie.



Jakie jest niebezpieczeństwo? Polega na tym, że zakładamy, iż jesteśmy sprawiedliwi; i osądzamy innych. Osądzamy też Boga, ponieważ uważamy, że powinien ukarać grzeszników, skazać ich na śmierć, a nie przebaczać. Wtedy właśnie grozi nam, że pozostaniemy poza domem Ojca! Podobnie jak starszy brat z przypowieści, który zamiast być zadowolony z tego, że powrócił jego brat, złości się na ojca, który go przyjął i wyprawia ucztę. Jeśli w naszym sercu nie ma miłosierdzia, radości przebaczenia, to nie jesteśmy w komunii z Bogiem, nawet jeśli będziemy przestrzegać wszystkich przykazań, ponieważ to miłość zbawia, a nie tylko praktykowanie przykazań. To miłość Boga i bliźniego jest wypełnieniem wszystkich przykazań. To właśnie jest miłością Boga, Jego radością: przebaczenie. Zawsze na nas czeka! Być może komuś leży jakiś ciężar na sercu: «Przecież zrobiłem to, zrobiłem tamto...». On na ciebie czeka! On jest Ojcem: zawsze na nas czeka!

Jeżeli żyjemy według prawa: «oko za oko, ząb za ząb», nigdy nie wydstaniemy się ze spirali zła. Zły jest sprytny i ludzi nas, że możemy zbawić siebie i świat w oparciu o naszą ludzką sprawiedliwość. W rzeczywistości tylko Boża sprawiedliwość może nas zbawić! A sprawiedliwość Boża objawiła się na krzyżu: krzyż jest sądem Boga o każdym z nas i o tym świecie. A jak Bóg nas sędzi? Dając za nas życie! Oto najwyższy akt sprawiedliwości, który pokonał raz na zawsze księcia tego świata; i ten najwyższy akt sprawiedliwości jest właśnie także najwyższym aktem miłosierdzia. Jezus wzywa nas wszystkich do podążania tą drogą: «Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny» (Łk 6, 36). Proszę was teraz o jedną rzecz: wszyscy pomyślny w ciszy... niech każdy pomyśli o kimś, z kim nie żyjemy w zgodzie, na kogo jesteśmy źli, kogo nie lubimy. Pomyślny o tej osobie i w ciszy, w tej chwili, pomódlmy się za tę osobę i stałmy się dla tej osoby miłosierni. [modlitwa w ciszy]

Przyzywajmy teraz wstawiennictwa Maryi, Matki Miłosierdzia.

Po modlitwie «Anioł Pański» Ojciec Święty powiedział m.in.:

Drodzy bracia i siostry!

Wczoraj w Argentynie został ogłoszony błogosławionym Józef Gabriel Brochero, kapłan diecezji Cordoba, który urodził się w 1840 r., a zmarł w 1914 r. Kierując się miłością Chrystusa, poświęcił się całkowicie swej ovczarni, aby prowadzić wszystkich do królestwa Bożego z wielkim miłosierdziem i gorliwą troską o zbawienie dusz. Był z ludźmi i starał się wielu z nich przyprowadzać na rekolekcje. Przemierzał kilometry i kilometry, jeżdżąc po górach na swej mulcy, która nazywała się *Facciabrutta* [Brzydula], bo nie była piękna. Jeździł także w deszczu, był dzielny! Ale także wy w tym deszczu jesteście tutaj, jesteście odważni. Dzielni! Pod koniec życia ten błogosławiony był

ślepy i trędowaty, ale pełen radości, radości dobrego Pasterza, radości Pasterza miłosiernego!

Pragnę przyłączyć się do radości Kościoła w Argentynie z powodu beatyfikacji tego wzorowego duszpasterza, który na grzbiecie mulcy niestrudzenie przemierzał wypalone słońcem drogi swojej parafii, odwiedzając dom po domu ludzi, którzy zostali mu powierzeni, aby ich prowadził do Boga. Prośmy Chrystusa, za wstawiennictwem nowego błogosławionego, aby jak najczęściej kapłanów, naśladując proboszcza Brochera, poświęcało swoje życie służbie ewangelizacji, zarówno kłęcząc przed krzyżem, jak też dając wszędzie świadectwo miłości i miłosierdzia Boga.

Dziś w Turynie kończy się Tydzień Społeczny Katolików Włoskich, którego temat brzmi: «Rodzina nadzieją i przyszłością społeczeństwa włoskiego». Pozdrawiam wszystkich jego uczestników i cieszę, że Kościół we Włoszech angażuje się w pracę z rodzinami i na rzecz rodzin, co jest silnym bodźcem także dla instytucji i dla całego kraju. Odwagi! Idźcie naprzód tą drogą ochrony rodziny! (...)

Życzę wszystkim dobrej niedzieli i dobrego obiadu! Do widzenia!

29 września

### Módlmy się o pokój w Syrii i na Bliskim Wschodzie

Na zakończenie Mszy św. dla katechetów Papież Franciszek odmówił z wiernymi modlitwę «Anioł Pański», którą poprzedził następującymi słowami:

Drodzy Bracia i Siostry!

Przed zakończeniem tej Mszy św. chciałbym pozdrowić was wszystkich i podziękować wam za udział, zwłaszcza katechetom przybyłym z wielu części świata.

Szczególne pozdrowienia kieruję do mojego brata, Jego Świątobliwości Jana X, greckoprawosławnego patriarchy Antiochii i całego Wschodu. Jego obecność zachęca nas, abymy dalej modlili się o pokój w Syrii i na Bliskim Wschodzie.

Pozdrawiam pielgrzymów, którzy przybyli konno z Asyżu, a także Włoski Klub Alpinistyczny, obchodzący 150. rocznicę swego powstania.

Pozdrawiam serdecznie pielgrzymów z Nikaragui, przypominając, że pasterze i wierni tego

umiłowanego narodu radośnie obchodzą stułecie kanonicznego ustanowienia prowincji kościelnej.

Z radością wspominamy, że wczoraj w Chorwacji został ogłoszony błogosławionym Mirosław Bulešić, kapłan diecezjalny, który zmarł śmiercią męczeńską w 1947 r. Chwalmy Pana, który daje bezsilnym moc najwyższego świadectwa.

A teraz zwróćmy się do Maryi z modlitwą *Aniol Pański*.

6 października

## Panie, dodaj nam wiary!

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Przed wszystkim chcę podziękować Bogu za dzień przeżyty przedwczoraj w Asyżu. Pomyślcie, po raz pierwszy udałem się do Asyżu, a wielkim darem było to, że mogłem odbyć tę pielgrzymkę w święto św. Franciszka. Dziękuję mieszkańcom Asyżu za serdeczne przyjęcie, bardzo dziękuję!

Dzisiejszy fragment Ewangelii zaczyna się następująco: «Apostołowie prosili Pana: 'Dodaj nam wiary'» (Łk 17, 5). Myślę, że te słowa błagania mogą stać się słowami nas wszystkich. Także i my, jak apostołowie, powiedzmy do Pana Jezusa: «Dodaj nam wiary!» Tak, Panie, nasza wiara jest mała, nasza wiara jest słaba, krucha, ale ofiarujemy ją Tobie, taką jaka jest, abys sprawił, że wzrosnie. Czy uważacie, że dobrze byłoby, abyśmy wszyscy razem to powtórzyli: «Panie, dodaj nam wiary»? Powtarzamy? Wszyscy: Panie, dodaj nam wiary! Panie, dodaj nam wiary! Panie, dodaj nam wiary! Spraw, aby wzrastała!

A co nam Pan odpowiada? Odpowiada: «Gdybyście mieli wiarę jak ziarno gorczycy, powiedzielibyście tej morwie: 'Wyrwij się z korzeniem i przesadz się w morze', a byłaby wam posłuszna» (w. 6). Ziarno gorczycy jest malutkie, ale Jezus mówi, że wystarczy mieć taką wiarę, małą, lecz prawdziwą, szczerą, aby dokonywać rzeczy po ludzku niemożliwych, nie do pomyślenia. A to prawda! Wszyscy znamy ludzi prostych, pokornych, ale z bardzo mocną wiarą, którzy naprawdę przenoszą góry! Pomyślmy, na przykład, o niektórych mamach i tatach, stawiających czoło sytuacjom bardzo ciężkim, lub o pewnych chorych, nawet bardzo poważnie, którzy przekazują pokój ducha, tym, którzy przychodzą ich odwiedzać. Osoby te, właśnie ze względu na swoją wiarę, nie chwala się tym, co robią, a wręcz, zgodnie z tym, o co prosi Jezus w Ewangelii, mówią: «Słudzy nieużyteczni jesteśmy; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać» (Łk 17, 10). Jak wiele osób pośród

nas ma tę mocną, pokorną wiarę, która czyni tak wiele dobra!

W październiku, który jest miesiącem w sposób szczególny poświęconym misjom, myślimy o wielu misjonarzach, ludziach, którzy aby nieść Ewangelię, przewyciężyli przeszkody wszelkiego rodzaju, naprawdę dali życie – jak mówi św. Paweł do Tymoteusza: «Nie wstydz się zatem świadectwa Pana naszego ani mnie, Jego więźnia, lecz weź udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii mocą Bożą!» (2 Tm 1, 8). Jednak to dotyczy nas wszystkich, każdy z nas w codziennym swoim życiu może dać świadectwo Chrystusowi, z mocą Bożą, z mocą wiary. Wiary malutkiej, jaką mamy, ale która jest mocna! Z tą mocą trzeba dawać świadectwo o Jezusie Chrystusie, być chrześcijanami w życiu, poprzez nasze świadectwo!

A w jaki sposób czerpiemy tę moc? Czerpiemy ją od Boga na modlitwie. Modlitwa jest oddechem wiary: w relacji zaufania, w relacji miłości nie może zabraknąć dialogu, a modlitwa jest dialogiem duszy z Bogiem. Październik jest także miesiącem różańca, a w tę pierwszą niedzielę tradycja jest odmawianie supliki do Matki Bożej z Pompejów, Najświętszej Maryi Panny Różańcowej. Jednoczymy się duchowo w tym akcie zawierzenia naszej Matce, i przyjmijmy z Jej rąk koronek różańca: różaniec jest szkołą modlitwy, różaniec jest szkołą wiary!

*Po modlitwie maryjnej Papież powiedział:*

Drodzy Bracia i Siostry!

Wczoraj w Modenie został ogłoszony błogosławionym Roland Rivi, kleryk pochodzący z tamtej ziemi, z Emilii, zabity z nienawiści do wiary w 1945 r., gdy miał 14 lat. Jego winą było jedynie to, że nosił sutannę w tamtym okresie szalejącej przemocy w stosunku do duchowieństwa, które głośno domagało się potępienia w imię Boże masowych mordów tuż po zakończeniu wojny. Ale wiara w Jezusa zwycięża ducha świata! Dziękujemy Bogu za tego młodego męczennika, heroicznego świadka Ewangelii. A iluż młodych 14-latków ma dzisiaj przed oczyma to świadectwo: odważnego młodzieńca, który wiedział, dokąd ma iść, w swoim sercu znał miłość Jezusa i za Niego dał życie. To piękny przykład dla młodzieży!

Wraz z wami chciałbym wspomnieć osoby, które w ubiegły czwartek straciły życie koło Lampedusy. Pomódlmy się wszyscy w ciszy za tych naszych braci i siostry: za kobiety, mężczyzn, dzieci... Pozwólmymy płakać naszemu sercu. Módlmy się w ciszy.

*Następnie Ojciec Święty pozdrowił licznych pielgrzymów, po czym zakończył słowami:*

Wszystkim życzę milej niedzieli. Dobrego obiadu i do widzenia!

# kobiety kościół świat

L'OSSERVATORE ROMANO

## Przemoc jako narzędzie walki

Wywiad z Pauline Aweto, autorką książki o stosowaniu gwałtu jako broni w wojnach na kontynencie afrykańskim

ALICIA LOPES ARAUJO

W tym roku przypada pięćdziesiąta rocznica utworzenia Unii Afrykańskiej – najwyższej instytucji panafrykańskiej i jedynej międzyrządowej platformy kontynentalnej – powstałej 25 maja 1963 r. jako Organizacja Jedności Afrykańskiej. Przez ten czas w Afryce poczyniono znaczne postępy, lecz jeśli chodzi o położenie kobiet, wiele jeszcze pozostaje do zrobienia. Dzisiaj nadal kobiety muszą walczyć z na pozór nieuniknionym przeznaczeniem, uparcie uznawane za najsłabszą część społeczeństwa, którego są w rzeczywistości, paradoksalnie, fundamentem i podporą. Przede wszystkim nie można mówić o możliwym odrodzeniu afrykańskim, jeżeli nie położy się kresu placze przemocy wobec kobiet, zarówno podczas konfliktów zbrojnych, jak i w czasie pokoju, który często oznacza tylko przerwę między jedną wojną a drugą. Najbardziej niekczemną z form przemocy wobec kobiet afrykańskich jest gwałt stosowany jako narzędzie walki, po które sięga się coraz częściej, jako że gwarantuje winnym bezkarność. W samej rzeczy przemoc seksualna zaczyna być uważana za prawowitą i zyskuje nową wiarygodność jako broń do walki, i żaden zakaz nie będzie w stanie zapobiec jej stosowaniu, chyba tylko

rewolucja w sumieniach. To jest przedmiot badań przeprowadzonych przez afrykańską kobietę diaspory, Pauline Aweto, i opisanych w książce *Wartime Rape. African Values at Crossroads* (The Ambassador Publications, 2010), której włoskie tłumaczenie zostało opublikowane przez wydawnictwo Harmattan w roku 2012 pod tytułem *Lo stupro come arma di guerra in Africa*.

*Co motywowało Panią do badań i spowodowało, że w ich wyniku określiła Pani gwałt, ze specyficznym afrykańskim punktem widzenia, jako narzędzie walki stosowane w czasie wojny i w czasie pokoju?*

Złożyły się na to zasadniczo dwa powody: pierwszy dotyczy mnie osobiście, gdyż moje przyżycie na świat nie było przewidziane przez rodzinę (chcieli chłopca). Do tego trzeba dodać doświadczenia zawodowe, nabyte w Międzynarodowej Organizacji ds. Migracji (IOM), które zostawiły we mnie głęboki ślad, zmuszając mnie do przeprowadzenia refleksji nad położeniem kobiet w krajach rozwijających się i do zaangażowania się dla sprawy kobiet w obszarach kryzysowych. Jednakże to przede wszystkim ów dramatyczny masowy gwałt na kobietach Gwinei, który miał miejsce na stadionie w Konakry – przejaw irracjonalności i niegodziwości ludzkiego umysłu – po którym ONZ zażądała przeprowadze-

nia badań na temat gwałtu jako narzędzia walki w Afryce, skłoniło mnie do rozszerzenia moich badań i rozważenia gwałtu jako narzędzia walki również w czasie pokoju. [28 września 2009 r. na stadionie w Konakry gwinejska junta wojskowa, dokonująca zamachu stanu, uśmierciła 150 opozycjonistów; z kilkudziesięciu kobiet, które zostały wtedy brutalnie i z premedytacją zgwałcone, wiele zmarło z powodu zakażenia ran poniesionych wskutek skrajnego okrucieństwa gwałcieli]. W związku z tym gwałt jako narzędzie walki w czasie pokoju to termin, którym określam wszelkie formy przemocy popełnianej wobec kobiet w normalnych warunkach życia codziennego, przy czym często wykorzystuje się instrumentalnie kulturę, powodując alienację i wykluczanie kobiet z procesów samorealizacji. Kobiety bowiem są dyskryminowane na różne sposoby także w zakresie edukacji, stosuje się wobec nich przemoc psychiczną, przemoc domową we wszystkich jej formach oraz gwałt, z małżeńskim włącznie, niosący zwykle ze sobą piętno wstydu i zrzucanie winy na ofiary. I jest oczywiste, że tam, gdzie życie kobiet jest szczególnie trudne, jak często bywa w Afryce, przemoc zaostrza się w czasie wojny.

*Przemoc wobec kobiet jest zjawiskiem powszechnym, ale czym sytuacja afrykańska różni się od innych?*

Według mnie w Afryce mamy do czynienia z sześcioma kluczowymi, charakterystycznymi dla kontynentu elementami: publiczna natura gwałtu, poziom brutalności, symbol maczety jako forma współczesnego prymitywizmu, umyślne zarażanie Aids'em, gwałt na kobietach ciężarnych i zabójstwo ofiary gwałtu.

*Kiedy w Afryce toleruje się przemoc i kiedy te przestępstwa uchodzą bezkarnie?*

Przemoc domowa jest tolerowana i bezkarna, gdyż czyni te usprawiedliwia się, powołując się na dziedzictwo własnej historii i kultury. Wymownym przykładem jest tak zwany gwałt małżeński, czyli gwałt popełniany w obrębie małżeństwa. W niektórych krajach zachodniej Afryki nie uznaje się go za przestępstwo, gdyż przyzwolenie kobiety na stosunek jest uważane za nieistotne, bez znaczenia. Nie można też pominać instytucji posagu, obowiązkowego w niektórych społeczeństwach, którego wypłata usprawiedliwia przekonanie o prawie męzczyzny do posiadania na własność kobiety i nadużywanie go. Usilne starania, by zapobiec bezkarności winnych, zdają się, jak dotąd, skupiać na znanych sprawcach, jak np. niektórzy szefowie rządów państw afrykańskich, zapomina się natomiast o wrogu w czterech ścianach domu. W takim razie pytam się: jak to jest, że przestępstwo jest karane wyłącznie wtedy, gdy popełnia się je podczas wojny, ale tolerowane w normalnej codzienności?

*Co Pani sądzi o upokarzającej praktyce okaleczania kobiecych narządów płciowych (fgm – female genital mutilations)?*

Patrząc trzeźwo, pomimo pozornych racji religijnych, społecznych i przede wszystkim kulturowych, sprzyjających tej praktyce, w swoich podstawach zawiera ona istotną sprzeczność, bo ma niby nadawać tożsamość, ale za cenę godności. Pomimo że na arenie międzynarodowej praktykowanie fgm jest uznawane za naruszenie

praw człowieka, moim zdaniem nie zostało ono jeszcze wyeliminowane także ze względu na współdziałanie lekarzy, którzy działając dla zysku, modernizując zabieg, zmniejszając ryzyko infekcji i komplikacji. Według Światowej Organizacji Zdrowia, jego szybka eliminacja zależy od stosujących ten zabieg po kryjomu wspólnot, którymi – ironia losu – zarządzają w większej części własne kobiety.

*Kto jest prawdziwym wrogiem afrykańskich kobiet?*

Paradoksalnie właśnie kobiety, jako strażniczki tradycji, których są pierwszymi, nieświadomymi ofiarami. Na przykład praktyka fgm jest całkowicie w rękach kobiet, a również w świecie handlu kobietami nie brak postaci kobiecych, które odgrywają istotną rolę w poniżaniu innych kobiet. To wojna kobiet przeciwko samym sobie.

*Czy nie ryzykuje się zrzucenia całej winy jeszcze raz na kobiety?*

To moja samokrytyka kobiety i Afrykanki. Bez wątplenia pierwotnym problemem jest wciąż silny męski szowinizm, nazbyt powszechny w Afryce, jak i gdzie indziej. Rozwojowi gospodarstwu afrykańskiego kontynentu powinno towarzyszyć uwalnianie się od całego długiego łańcucha antykobiecych tradycji. Edukacja jest jedynym skutecznym i niezbędnym narzędziem emancypacji, samostanowienia i wzmocnienia pozycji kobiet. Nie wystarczy, gdy kobiety umiają czytać, pisać i rachować: trzeba postawić na wykształcenie wyższe, otwierając im bramy uniwersytetów. Chodzi o odkrycie na nowo tłumionych dotąd potencjałów, odzyskiwanie z godnością należnej pozycji w społeczeństwie.

*Podkreśla pani twórcy charakter przemocy wobec kobiet, tolerowany przez wiele tradycji: czy istnieje związek między kulturą i przemocą?*

Według mnie nie ma różnicy między zwyczajem fgm, a zdarzającymi się podczas wojen okaleczeniami w ogóle. Tylko w ściśle

określonych przypadkach można mówić o przemocy zasadzającej się na kulturze, czyli tylko tam, gdzie kultura stanowi fundament, na którym tworzy się nadbudowę dla przemocy wobec kobiet, zapewniając alibi, uzasadnienia i legitymacje.

*Jaki wkład mogą wnieść media?*

Międzynarodowe środki przekazu nigdy nie były lojalne wobec Afryki, gdyż kierują się wyłącznie poszukiwaniem sensacji i nie dbają o pogłębianie informacji, które wymagałyby ciągłości. Niestety wojny, którym kobiety codziennie stawiają czoło, to żadna nowość, więc przestały interesować. Media mogłyby wykonać odpowiedzialną robotę, gdyby stałe nadawały rozgłos tej rzeczywistości, temu niememu krzykowi niewinnych ofiar.

*«Maryi, Matce Bożej, dla chwały Bożej i zbawienia dusz»: skąd taka dedykacja w Pani książce?*

Zacząłam pisać i stycznią, w dzień świąteczny, poświęcony przez Kościół Matce Bożej, a rok później prezentowałam moją książkę w Warri, w Nigerii, w kościele pod wezwaniem Najświętszej Matki Odkupiciela. Z wielką satysfakcją stwierdziłam, że ta inicjatywa skłoniła miejscową parafię do zorganizowania grupy wsparcia dla kobiet ofiar przemocy, co pozwoliło im przestać milczeć i sprawiło, że nie czują się już osamotnione.

*Pauline Awoeto, z pochodzenia Nigeryjka, uzyskała dyplom z filozofii na Papieskim Uniwersytecie Salezjańskim w Rzymie. Przeprowadziła filozoficzne badania naukowe w zakresie polityki rozwojowej. Pracowała jako konsultantka w Międzynarodowej Organizacji ds. Migracji. Zajmowała się dobrowolną repatriacją ofiar handlu ludźmi dla celów wykorzystania seksualnego. We Włoszech współpracowała z Uniwersyteciem Roma Tre, prowadząc działalność dydaktyczną i badawczą na tematy związane z kulturami i religiami Afryki. Wykłada w Bexley College w Londynie.*

## Za rękę na przekór przemocy

Reportaż o Se.D – ośrodku pomocy mediolańskiego Caritasu

RITANNA ARMENI

Virginia jest Rumunką, poślubiła włoskiego kierowcę ciężarówki, którego poznała w swoim kraju. Kiedy po zawarciu małżeństwa przyjechała do Włoch, znalazła się po prostu w sytuacji więźniarki. Mąż trzymał ją zamkniętą w domu, nie pozwalał jej nie robić ani z nikim się widywać. Z obawy, że może poskarżyć się na swoją sytuację, nie zostawił jej nigdy samej. Krótko mówiąc, znalazła się w sytuacji niewolniczej. Jedynymi chwilami, kiedy Virginia mogła cieszyć się pewną wolnością, był kurs języka włoskiego, zorganizowany przez parafię. Tam właśnie poprosiła o pomoc. Tam została skontaktowana z osobami, które w mediolańskim Caritasie zajmują się maltretowanymi kobietami i które w ostatnim dniu kursu – ostatniej chwili, kiedy możliwe było wymknięcie się kontroli męża – zorganizowały jej ucieczkę. Dzisiaj jest wolną kobietą, znalazła pracę i uzyskała na nowo kartę pobytową, którą zgubiła, uciekając od męża.

Virginia, a właściwie parafia, której się zwierzyła, zwróciła się do Se.D (*Servizio disagio donne*), ośrodka pomocy, który należy do szerszej «sfery opieki nad maltretowanymi kobietami padającymi ofiarą przemocy» w największej diecezji Europy, jaką jest diecezja mediolańska. Tutaj znajduje posłuch i pomoc w procesie wyzwalania się i odzyskiwania własnej godności wiele kobiet, które padają ofiarą nadużyć i przemocy. Ta inicjatywa mediolańskiego Caritasu zrodziła się na przełomie lat 1993 i 1994. W tamtych czasach było to nowe doświadczenie, ale dzisiaj jest już mocno osadzone w działalności diecezji. Odpowiedzialna jest za nią siostra Claudia, drobna kobie-

ta, która najwyraźniej nie obawia się brać na siebie wielkich ciężarów.

«Wiele się zmieniło od czasu naszych początków – opowiada – choć w sposób *soft*. Kiedy rozpoczynaliśmy, istniała niewielka świadomość przemocy, występującej również w rodzinach tak zwanych normalnych, które chodziły do Kościoła i były znane parafiom». Wrogiem, którego trzeba było pokonać, było milczenie.

Dzisiaj często osobami, które powiadają o przypadkach przemocy w stosunku do kobiet, o ich maltretowaniu, które dzwonią w ich sprawie, są proboszczowie. W parafiach istnieją ośrodki pomocy, które sygnalizują sytuację zagrożenia, są to bowiem jedyne miejsca, do których te kobiety mogą się udać. Wreszcie, to właśnie parafie często oddają do dyspozycji pokoje i pomieszczenia, gdzie mogą się one schronić. Ale sygnały o tych przypadkach docierają do Caritasu także od sił porządkowych, z kliniki Mangiagalli, która dysponuje ośrodkiem walki z przemocą, czy z Domu dla kobiet maltretowanych, instytucji świeckich, z którymi utrzymywane są stałe kontakty. Wszyscy otrzymują odpowiedź. Dla wszystkich kobiet szuka się rozwiązania.

W 2012 r. zadzwoniły 143 kobiety i otrzymały pomoc – były to 64 Włoszki i 79 cudzoziemek. Spośród nich 16 skierowano do jakiejś wspólnoty, w przypadku 33 nie było takiej potrzeby, i otrzymały one «pomoc w terenie», to znaczy opiekowano się nimi aż do chwili rozwiązania ich problemów.

Co do niektórych interwencji była szybka, z konieczności szybka. «Są sytuacje – opowiada Anny Procaccini z Se.D, a zatem mająca bezpośrednio do czynienia

z przypadkami przemocy – kiedy trzeba zadziałać pospiesznie i być gotowym w ciągu paru godzin».

Anny opowiada historię pewnej dziewczyny pakistańskiej, która urodziła się i żyła we Włoszech, z obyczajami i zwyczajami zachodnimi, a została zmuszona przez rodziców do zawarcia ukartowanego małżeństwa z chłopcem z jej kraju. Najpierw poprosiła o pomoc, później nie dawała o sobie znać. Zadzwoiła ponownie po paru miesiącach. Zgodziła się na małżeństwo, ale gdy mąż przyjechał do Włoch, rozpoczęło się życie pełne przemocy i bicia. Wtedy przypomniała sobie o tym numerze telefonu. Także w jej przypadku została uruchomiona szybka pomoc. Również jej umożliwiono ucieczkę.

Bywają też jednak przypadki bardziej złożone, gdzie nie chodzi o przecięcie jakiejś więzi, ale o odbudowanie związku na innych podstawach. Jak w przypadku pewnej kobiety ponad 70-letniej, która zaznała ze strony młodszego męża udręk przede wszystkim psychicznych. W tym wypadku postępowanie było inne. Kobięcie udzielono pomocy polegającej na wzmocnieniu jej wiary w siebie i nauczaniu reagowania. «Każda kobieta jest odmiennym przypadkiem», powtarzają nieustraszenie kobiety z Se.D.

W siedzibie Caritasu w historycznej części Mediolanu panuje atmosfera skuteczności i pogody. Pracujące tam kobiety – a są to właśnie same kobiety, świeckie i zakonnice – wykazują poświęcenie, w którym nie ma nic z przesadnego cierpiętnictwa czy zbyt głośnych oskarżeń. Są tu rozpatrzone pojedynczo zgłoszone przypadki – każdy jeden, albo lepiej – kobieta po kobiecie. Nie można stosować kazuistyki. Nie da się zdecydować wcześniej, co należy robić. Nie jest też możliwe

powiedzenie, co ostatecznie wyzwała potrzebę zadzwonienia, choć jasne jest, że zwierzanie się komuś jest ważnym krokiem, przede wszystkim dla cudzoziemców.

Istnieją kobiety, u których próg tolerancji na znęcanie się jest bardzo wysoki, dopiero po wielu latach zdają sobie sprawę, że nie mogą żyć tak, jak do tego zostały zmuszone. Są przypadki, w których zwrócenie się o pomoc następuje od razu po pierwszym przejawie przemocy. «Nie ma takich sytuacji, które można rozwiązać 'od siekiery', nie istnieją reguły ważne dla wszystkich – wyjaśnia siostra Claudia – i każdy sposób pomocy musi być zastosowany z indywidualnym podejściem, jest dla tej kobiety i tylko dla niej. Widzieliśmy, że takie podejście dodaje im pewności, budzi zaufanie i skłania je do zwierzania się».

Wielki nacisk kładzie się na takie podejście, które w centrum stawia osobę, kobietę, nie jakąś abstrakcyjną ideę przemocy albo wolności. Prawdopodobnie właśnie to jest specyfiką religijnego ośrodka przyjęć, który nie chce stawiać sobie zasad, których należy się trzymać, a jedynie wysłuchiwanie czyni absolutną regułą.

Właśnie ten sposób pomagania kobietom, w którym obce są wszelkie uprzedzenia czy ideologie, jest specyficznym wkładem mediolańskiego *Caritasu* w działalność ośrodków pomocy dla kobiet maltretowanych lub walki z przemocą, które w takim mieście jak Mediolan tworzą już solidarną sieć. Prowadzona jest między nimi dyskusja odnośnie do okresów i sposobów przyjmowania, ale panuje zgoda co do tego, że każdej kobiecie trzeba pomóc w budowaniu jej własnej drogi życia.

«Dla mnie – mówi Alessandra Kustermann, odpowiedzialna za służbę walki z przemocą w Mangiagalli, będąca w stałym kontakcie z *Caritasem* – stosunki z nimi są łatwe. W obliczu przypadków

gwałtu w sposób naturalny powierza się im kobietę. Wiem, że istnieje bardzo duża zdolność wysłuchiwania i wrażliwość na różnorodne sytuacje, co wynika z obcowania z imigrantkami. Wiedzą, że 'przetrawienie' przemocy nie odbywa się jednakowo u wszystkich. Ze zerwanie więzów nie dokonuje się w sposób automatyczny i bezbolesny».

«Nie wystarczy ujawnienie – wyjaśnia Anny Procaccini, polemizując również ze środkami przekazu, które ograniczają się do nakłaniania kobiet, aby składały skargę na tego, kto je maltretuje – to nie wystarczy, jeśli później kobieta zostaje sama, nie wie, co robić, nie otrzymuje konkretnej pomocy. Może to wręcz pogorszyć jej życie, ponieważ pozostawszy bez środków do życia i bez wsparcia, jest zmuszona wrócić do swojego prześladowcy. Także zerwanie związku może być bezużyteczne, jeśli nie ma się pełnej świadomości, jeżeli nie wypracowało się narzędzi obrony».

Istotne jest stworzenie sieci, dostarczanie informacji i formacja. W istocie fundamentalna jest właśnie praca formacyjna. Dzięki temu nastąpiła zmiana, wyjaśnia siostra Claudia, «w 1994 r., kiedy zaczynałyśmy, zaakceptowałyśmy istotny fakt, że również wspólnoty

chrześcijańskie mogą przeżywać sprzeczności, że istnieją rodziny, w których z chwilą, gdy dochodzi do przemocy i niweczenia godności kobiecej, brakuje Bożego planu. Przemoc go niszczy, przekreśla, bowiem oznacza to, że zabrakło miłości. Kościół nie mógł milczeć, musiał stworzyć struktury pozwalające zareagować». Czy nie ma żadnych trudności? Także w tym przypadku kładzie się nacisk na proces, na liczne spotkania, wiele wieczorów spędzanych jest na dyskusjach w parafiach, aby stworzyć sieć, aby szerzyć oświatę i formować. Organizowane były wystawy, publikowane broszury, upowszechniane dane.

I przytaczamy słowa Jana Pawła II z *Listu do kobiet*, w których zawiera się zachęta do pełnienia ich misji. «Jestem (...) przekonany, że sekret szybkiego pokonania drogi dzielącej nas od pełnego poszanowania tożsamości kobiety nie polega jedynie na ujawnieniu, choć jest to konieczne, dyskryminacji i niesprawiedliwości, ale również i nade wszystko na opracowaniu konkretnego i światłego programu rozwoju, obejmującego wszystkie dziedziny życia kobiet, u którego podstaw leży uświadomienie sobie przez wszystkich na nowo godności kobiety».

#### Audycje Radia Watykańskiego po polsku

(czas środkowoeuropejski)

16.15 – serwis informacyjny; 20.00 – program wieczorny; 6.00 – powtórka programu wieczornego z poprzedniego dnia.

Programów można słuchać w Rzymie i okolicy na falach UKF 93,3 MHz oraz przez Internet na stronach [www.radiovaticana.org](http://www.radiovaticana.org) lub [www.rv.pl](http://www.rv.pl)

Serwis informacyjny (godz. 15.15 GMT) oraz program wieczorny (godz. 19.00 GMT) są transmitowane również drogą satelitarną:

EUTELSAT 1 – HOT BIRD 8 – 13° E Pakiet RAI (Europa) 11804 MHz – LVCP – SID 3320, CH-1/2

INTELSAT IOR – IS 904 @ 60° E (Region Oceanu Indyjskiego) 4103,350 MHz – GLOBAL B – Polaryzacja RX LHCP, CH-1

INTELSAT AOR – IS 907 @ 332,5° E (Region Oceanu Atlantyckiego) 4161,705 MHz – GLOBAL B – Polaryzacja RX LHCP, CH-1 (tylko program wieczorny)

Bezpłatnej prenumeraty codziennego elektronicznego biuletynu informacyjnego Radia Watykańskiego można dokonać za stronie internetowej [http://pl.radiovaticana.va/mailling\\_list.asp](http://pl.radiovaticana.va/mailling_list.asp)

## DZIAŁALNOŚĆ STOLICY APOSTOLSKIEJ

### Kronika

11 IX – Audycja generalna \* List Papieża Franciszka do Eugenia Scalfarięgo, założyciela «La Repubblica», ukazał się na łamach tej włoskiej gazety.

12 IX – Papież przyjął: Yingluck Shinawatrę, premier i minister obrony Tajlandii; José Miguela Insulzę, sekretarza generalnego Organizacji Państw Amerykańskich (OAS); Eduarda Delgada Bermudeza, ambasadora Kuby, przybyłego z wizytą pożegnalną \* W Turynie rozpoczął się 47. Tydzień Społeczny Katolików Włoskich; z tej okazji Ojciec Święty wystosował przesłanie do przewodniczącego Konferencji Episkopatu Włoch.

13 IX – Ambasador Brazylii Denis Fontes de Souza Pinto złożył Papieżowi listy uwierzytelniające \* Ojciec Święty przyjął przewodniczącą Ruchu *Focolari* Marię Emmaus Voce, a także udzielił audiencji kawalerom i damom z Zakonu Rycerskiego Grobu Bożego w Jerozolimie, przybyłym z ich Wielkim Mistrzem abpem Edwinem Fredericciem O'Brienem.

14 IX – Ambasador Bułgarii Kiril Liubomirow Topalov złożył Papieżowi listy uwierzytelniające \* Papież przyjął: Hisashi Hiedę, prezesa Japan Art Association i Praemium Imperiale w dziedzinie sztuk pięknych, oraz majora Papieskiej Gwardii Szwajcarskiej Williama Klotera, który złożył wizytę pożegnalną \* Ojciec Święty spotkał się z kolumbijskim kapłanem Horacim Nelsonem Zuñigą de la Parra, pełniącym posługę wśród dzieci ulicy i młodych przestępców w Wenezueli,

którego w 2009 r. przemytnicy narkotyków usiłowali zabić. Obecnie, choć jest na wpół sparaliżowany, kieruje diecezjalną szkołą dla dzieci ulicy w La Guira \* W Villa Cura Brochero w Argentynie odbyła się beatyfikacja ks. Józefa Gabriela od Różańca Brochera; z tej okazji Papież napisał list do przewodniczącego Konferencji Episkopatu Argentyny.

15 IX – *Anioł Pański*.

16 IX – Ojciec Święty spotkał się w bazylice św. Jana na Lateranie z duchowieństwem diecezji rzymskiej.

17 IX – W Bazylice św. Piotra abp Konrad Krajewski, jałmużnik papieski, zwierzchnik Urzędu Dobroczynności Papieskiej, przyjął sakrę biskupią z rąk kard. Giu-

seppe Bertella, przewodniczącego Gubernatoratu Państwa Watykańskiego; w uroczystości wizytał udział także Papież Franciszek.

18 IX – Ojciec Święty przyjął abpa Konrada Krajewskiego z krewnymi \* Audycja generalna.

19 IX – Papież udzielił audiencji m.in. premierowi Litwy Algirdasowi Butkevičiusowi; spotkał się także z uczestnikami kursu dla nowych biskupów \* Wywiad, którego Ojciec Święty udzielił ks. Antoniowi Spadaro, dyrektorowi «La Civiltà Cattolica», ukazał się w tym jezuickim czasopiśmie.

20 IX – Papież udzielił audiencji prezydentom – Węgier Jánosowi Áderowi i Hondurasu Porfirio Lobo Sosie, a także przyjął grupę katolickich ginekologów,



Podczas konsekracji biskupiej abpa Konrada Krajewskiego (17 września 2013 r.)

uczestników spotkania zorganizowanego przez Międzynarodową Federację Katolickich Stowarzyszeń Lekarskich (FIAMC).

21 IX – Ojciec Święty spotkał się z uczestnikami zgromadzenia plenarnego Papieskiej Rady ds. Środków Społecznego Przekazu \* W Bergamo we Włoszech odbyła się beatyfikacja Tomasza z Olery (Acerbisa), świeckiego profesora z Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów (1563-1631).

22 IX – Papież Franciszek udał się z wizytą duszpasterską do Cagliari na Sycylię \* *Anioł Pański*.

23 IX – Ambasador Peru Juan Carlos Gamarrá Skeels złożył Papieżowi listy uwierzytelniające.

24 IX – W watykańskim biurze prasowym odbyła się prezentacja papieskiego Orędzia na Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy 2014 r.

25 IX – Audycja generalna, po niej Ojciec Święty spotkał się z delegacją Sophia University z Tokio \* Benedykt XVI napisał list do włoskiego ateisty Piergiorgio Odifreddiego.

26 IX – W południe Papież Franciszek spotkał się z Radą

Konferencji Episkopatu Wenezueli \* Ojciec Święty skierował przesłanie do Zandarmierii Watykańskiej z okazji jej święta patronalnego.

27 IX – Papież przyjął: greckoprawosławnego patriarchę Antiochii i całego Wschodu Jana X, dyrektora generalnego Organizacji ds. Zakazu Broni Chemicznej (OPCW) Ahmeta Üzümcü, członków Rady Zarządzającej Papieskiej Akademii «Pro Vita»; spotkał się także z uczestnikami Międzynarodowego Kongresu Katechetycznego.

28 IX – W Grotcie Matki Bożej z Lourdes w Ogrodach Watykańskich Ojciec Święty odprawił Mszę św. dla Zandarmierii Watykańskiej \* Papież Franciszek podpisał chirograf, na mocy którego zostaje utworzona Rada Kardynałów, mająca pomagać mu w zarządzaniu Kościołem powszechnym oraz opracować projekt rewizji konstytucji apostolskiej *Pastor Bonus* o reformie Kurii Rzymskiej; jej członkami jest ośmiu kardynałów, których Papież wybrał na swoich doradców 13 kwietnia br. \* Ojciec Święty przyjął członków Rady Konferen-

cji Episkopatu Brazylii \* W chorwackiej diecezji Poreč i Pula odbyła się beatyfikacja ks. Mirosława Bulešića, zabitego w 1947 r.

29 IX – Papież Franciszek odprawił Mszę św. dla katechetów \* *Anioł Pański*.

30 IX – Papież przewodniczył Zwyczajnemu Konsystorzowi Publicznemu poświęconemu kanonizacji błogosławionych papieży Jana XXIII i Jana Pawła II, podczas którego ogłosił, że obydwaj będą kanonizowani 27 kwietnia 2014 r. \* Z udziałem Papieża Franciszka rozpoczęły się 3-dniowe spotkania nowo utworzonej Rady Kardynałów \* Ojciec Święty spotkał się z greckoprawosławnym Patriarchą Aleksandrii i całej Afryki Teodorem II, a także z przedstawicielami Kościołów, Wspólnot kościelnych i religijnych uczestniczącymi w Rzymie w międzynarodowym spotkaniu, zorganizowanym przez Wspólnotę św. Idziego.

2 X – Audycja generalna.

3 X – Ojciec Święty przyjął uczestników obchodów 50. rocznicy ogłoszenia encykliki *Pacem in terris* Jana XXIII.

4 X – Papież udał się z wizytą duszpasterską do Asyżu.

5 X – Nowy ambasador Wenezueli Germán José Mundaraín Hernández złożył Papieżowi listy uwierzytelniające \* Ojciec Święty spotkał się z Ernestem Oliverem, założycielem Młodzieżowej Służby Misyjnej (SERMIG), oraz z węgierskim jezuitą ks. Franzem Jalicsem, prześladowanym przez reżym w Argentynie na przełomie lat 70. i 80. \* W Modenie we Włoszech odbyła się beatyfikacja Rolanda Riviego, seminarzysty zamordowanego przez komunistów w 1945 r.

6 X – *Anioł Pański* \* Papież Franciszek wysłał swego jałmużnika abpa Konrada Krajewskiego na Lampedusę w związku z tragedią, do której doszło w wybrzeżach tej wyspy.

7 X – Papież przyjął m.in. króla Lesotho Letsie III i królową Maserate Mohato Seciso oraz członków Rady Konferencji Episkopatu USA.

8 X – Papież Franciszek zapowiedział, że III Nadzwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów, poświęcone tematowi: «Wyzwania duszpasterskie związane z rodziną w kontekście ewangelizacji» odbędzie się w dniach 5-19 października 2014 r. w Watykanie \* Papieska Komisja ds. Państwa Watykańskiego przyjęła ustawę Nr. XIII nt. norm przejrzystości, nadzoru i informacji finansowych.

9 X – Audycja generalna \* Papież Franciszek przesłał telegram do prezydenta Argentyny Cristiny Fernández de Kirchner, życząc jej powrotu do zdrowia po operacji, która przeszła 8 października br.

10 X – Papież przyjął m.in. prezydenta Chorwacji Iva Josipovicia; Najwyższego Rycerza Rycerzy Kolumba Carla A. Andersona oraz delegację Rycerzy Kolumba.

## Nominacje i decyzje papieskie

14 IX – Papież Franciszek mianował kard. Claudia Hummesa OFM, byłego prefekta Kongregacji ds. Duchowieństwa, swoim specjalnym wysłannikiem na zakończenie obchodów 25. rocznicy kanonizacji św. Rocha Gonzaleza de Santa Cruz i towarzyszy męczenników, które odbędzie się 15 listopada br. w Asunción w Paragwaju.

14 IX – Ojciec Święty mianował prof. Vittoria Höslega, dyrektora Notre Dame Institute for Advanced Study przy Uniwersytecie Notre Dame (USA), członkiem zwyczajnym Papieskiej Akademii Nauk.

16 IX – Papież włączył do grona relatorów Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych ks. prał. Paula Pallatha, dotychczas kierownika biura

Trybunału Roty Rzymskiej, zajmującego się rozpatrywaniem spraw dotyczących udzielania dyspensy od małżeństwa zawartego a niedopełnionego oraz spraw o orzeczenie nieważności świątyni.

17 IX – Ojciec Święty przyjął rezygnację abpa Roberta Zollitscha – złożoną zgodnie z kan. 401, § 1 KPK – z urzędu metropolity archidiecezji Fryburg Bryzgowijski (Niemcy).

18 IX – Papież przyjął rezygnację bpa Salvatore Giovanniego Rinaldiego – złożoną zgodnie z kan. 401, § 1 KPK – z urzędu ordynariusza diecezji Acerra (Włochy); ordynariuszem tej diecezji mianował bpa Antonia Di Donnę (tyt. Castello di Numidia), dotychczas biskupa pomocniczego w archidiecezji neapolitańskiej.

19 IX – Ojciec Święty przyjął rezygnację o. Carlosa Antonia Avili IVE z urzędu przełożonego kościelnego misji *sui iuris* w Tadżykistanie; nowym przełożonym tej misji mianował o. Pedra Ramira Lopeza IVE.

21 IX – Papież Franciszek przyjął rezygnację kard. Manuela Monteiro de Castra – złożoną ze względu na przekroczenie wieku emerytalnego – z urzędu penitencjarza większego Penitencjarii Apostolskiej; na jego miejsce mianował kard. Maura Piacenę, dotychczas prefekta Kongregacji ds. Duchowieństwa. Zostali potwierdzeni przez Papieża na swoich urzędach w Kongregacji Nauki Wiary: abp Gerhard Ludwig Müller, były ordynariusz Ratyżbony, prefekt; abp Luis Francisco Ladaria Ferrer SJ (tyt. Tibica), sekretarz; abp Joseph Augustine Di Noia (tyt. Oregon City), dotychczas wiceprzewodniczący Papieskiej Komisji «Ecclesia Dei», został mianowany drugim sekretarzem tejże Kongregacji; zostali też potwierdzeni jej dotychczasowi członkowie i konsultorzy; bp Giuseppe Sciacca (tyt. Fondi), drugi sekretarz Najwyższego Trybunału Sygnatury Apostolskiej, został mianowany nowym konsultorem tejże Kongregacji.

Zostali potwierdzeni przez Ojca Świętego na swoich urzędach w Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów: kard. Fernando Filoni, prefekt; abp Savio Hon Tai-Fai (tyt. Sila), sekretarz; abp Protase Rugambwa, były ordynariusz diecezji Kigoma, drugi sekretarz; zostali też

potwierdzeni jej dotychczasowi członkowie i konsultorzy. Papież Franciszek mianował abpa Beniamina Stellę (tyt. Midila), dotychczas prezesa Papieskiej Akademii Kościelnej, prefektem Kongregacji ds. Duchowieństwa; sekretarza tejże Kongregacji abpa Celsa Morgę Iruzubietę (tyt. Alba maritima) potwierdził na jego urzędzie; mianował bpa Jorge Carlosa Patrona Wonga, dotychczas ordynariusza diecezji Papanla, sekretarzem Kongregacji ds. Duchowieństwa, który będzie zajmował się seminariami, i podniósł go do godności arcybiskupiej. Papież Franciszek mianował: ks. prał. Maura Rivellę z duchowieństwa archidiecezji turyńskiej delegatem Sekcji Zwyczajnej Administracji Dóbr Stolicy Apostolskiej (APSA); abpa Nikołę Eterovicia (tyt. Cibale), dotychczas sekretarza generalnego Synodu Biskupów, nuncjuszem apostolskim w Niemczech, a funkcję sekretarza Synodu powierzył abpowi Lorenzowi Baldisseriemu (tyt. Diocleziana), dotychczas sekretarzowi Kongregacji ds. Biskupów; abpa Mirosława Adamczyka (tyt. Otricoli), nuncjusza apostolskiego w Liberii i w Gambii, nuncjuszem apostolskim w Sierra Leone; ks. prał. Giampiera Glodera, radcę nuncjatury, szefa biura do specjalnych poruczeń Sekretariatu Stanu, nuncjuszem apostolskim oraz prezesem Papieskiej Akademii Kościelnej i wyniósł go do godności arcybiskupa tyt. Telde. 23 IX – Ojciec Święty mianował abpa Martina Krebsa (tyt. Taborenta), nuncjusza apostolskiego w Nowej Zelandii, na Wyspach Cooka, w Kiribati, Palau i Federacji Mikronezji oraz delegata apostolskiego w regionie Oceanu Spokojnego, nuncjuszem apostolskim w Fidzi, Samoa i Vanuatu. 24 IX – Papież mianował: bpa Pietra Marię Fragnellego, dotychczas ordynariusza diecezji Castellana (Włochy), ordynariuszem diecezji Trapani; bpa Raula Martina (tyt. Troina), biskupa pomocniczego w archidiecezji Buenos Aires (Argentyna), ordynariuszem diecezji Santa Rosa. Zostali potwierdzeni przez Papieża Franciszka na swoich urzędach w



Msza św. w Domu św. Marty 1 października br. Streszczenia porannych homilii Papieża Franciszka można znaleźć na watykańskiej stronie internetowej [www.vatican.va](http://www.vatican.va), a ich przekłady na język polski – na stronie [www.osservatoreromano.va](http://www.osservatoreromano.va) w dziale «Watykan»



Papieskiej Radzie ds. Świeckich: kard. Stanisław Ryłko, przewodniczący, i bp Josef Clemens (tyt. Segerme), sekretarz, do końca ich 5-letniej kadencji; zostali też potwierdzeni jej dotychczasowi członkowie i konsultorzy – do 31 grudnia br. Zostali potwierdzeni przez Ojca Świętego na swoich urządach w Papieskiej Radzie «Iustitia et Pax»: kard. Peter Kodwo Appiah Turkson, przewodniczący, i bp Mario Toso (tyt. Bisarcio); zostali też potwierdzeni jej dotychczasowi członkowie i konsultorzy do końca ich 5-letniej kadencji.

26 IX – Z nominacji Ojca Świętego konsultorami Papieskiego Urzędu ds. Celebracji Liturgicznych zostali: o. Silvano Maria Maggiani OSM, wykładowca sakramentaliów i liturgiki na Papieskim Wydziale Teologicznym *Marianum* oraz w Papieskim Instytucie Liturgicznym św. Anzelmia w Rzymie, członek Rady Akademickiej Papieskiej Międzynarodowej Akademii Maryjnej; o. Corrado Maggioni SMM, kierownik biura Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, członek Rady Akademickiej Papieskiej Międzynarodowej Akademii Maryjnej; o. Giuseppe Midili OCarm, dyrektor Urzędu Liturgicznego Diecezji Rzymskiej, wykładowca liturgiki pastoralnej w Papieskim Instytucie Liturgicznym św. Anzelmia w Rzymie; ks. Angelo Lameri z duchowieństwa diecezji Crema, wykładowca liturgiki na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie; o. archimandryta Manuel Nin OSB, rektor Papieskiego Kolegium Greckiego w Rzymie. Papież mianował członkiem zwyczajnym Papieskiej Akademii Nauk prof. Ernę Möllera, wykładowcę immunologii w Instytucie Karolinska w Sztokholmie (Szwecja).

27 IX – Ojciec Święty przyjął rezygnację bpa Pierre'a Raffina OP – złożoną zgodnie z kan. 401, § 1 KPK – z urzędu ordynariusza diecezji Metz (Francja); jego następcą mianował bpa Jeana-Christophe'a Lagleize'a, dotychczas ordynariusza diecezji Valence.

28 IX – Papież mianował kard. Fernanda Filoniego, prefekta Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów, swoim specjalnym wysłannikiem na IV Amerykański

Kongres Misyjny (CAM 4) i na IX Misyjny Kongres Latinoamerykański (COMLA 9), które będą odbywały się od 26 listopada do 1 grudnia br. w Maracaibo (Wenezuela).

1 X – Ojciec Święty przyjął rezygnację bpa Briana Heenana – złożoną zgodnie z kan. 401, § 1 KPK – z urzędu ordynariusza diecezji Rockhampton (Australia). Papież przyjął rezygnację bpa Williama Lec – złożoną zgodnie z kan. 401, § 2 KPK – z urzędu ordynariusza diecezji Waterford and Lismore (Irlandia).

Ojciec Święty mianował: abpa Josepha Spiteriego (tyt. Serta), dotychczas nuncjusza apostolskiego w Sri Lance, nuncjuszem apostolskim w Wybrzeżu Kości Słoniowej; ks. Riccarda Ferriego z duchowieństwa diecezji Massa Carrara-Pontremoli (Włochy), wykładowcę teologii na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim, członka zwyczajnego uczelni i członka Rady tejże uczelni, prałatem sekretarzem Papieskiej Akademii Teologicznej; ks. Rafaela Garcíę de la Serranę Villalobosa z duchowieństwa prałatury personalnej Opus Dei, dotychczas wicedyrektora Służb Technicznych Gubernatoratu Państwa Watykańskiego, dyrektorem tegoż urzędu.

4 X – Ojciec Święty przyjął rezygnację o. Martina Werlena OSB – złożoną w związku z zakończeniem kadencji – z urzędu ordynariusza

opactwa terytorialnego Maria Einsiedeln (Szwajcaria).

5 X – Papież Franciszek mianował: kard. Waltera Brandmüllera, diakona San Giuliano dei Fiamminghi, swoim specjalnym wysłannikiem na uroczyste obchody 450. rocznicy zakończenia Soboru Trydenckiego, które odbędą się 2 grudnia br. w katedrze w Trydencie (Włochy); kard. Jorge Liberata Urosę Savina, metropolitę archidiecezji Caracas (Wenezuela), swoim specjalnym wysłannikiem na uroczyste zakończenie obchodów 100. rocznicy utworzenia prowincji kościelnej w Managui (Nikaragua), które odbędzie się tam 2 grudnia br.

7 X – Ojciec Święty mianował abpa Jude'a Thaddeusa Okola (tyt. Novica), dotychczas nuncjusza apostolskiego w Republice Środkowoafrykańskiej i Czadzie, nuncjuszem apostolskim w Dominikanie i delegatem apostolskim w Portoryko.

8 X – Papież mianował prof. Paola Cherubiniego, wykładowcę paleografii łacińskiej na Uniwersytecie w Palermo i w Watykańskiej Szkole Paleografii, Dyplomatyki i Archiwistyki, wiceprefektem Tajnego Archiwum Watykańskiego.

9 X – Ojciec Święty podniósł prałaturę terytorialną Coari (Brazylia) do rangi diecezji; jej pierwszym ordynariuszem mianował bpa Marka Mariana Piątka CSSR, dotychczas ordynariusza tej prałatury.

### Polskie wydanie «L'Osservatore Romano»

«L'Osservatore Romano» jest pismem wydawanym w Watykanie, które ukazuje się w wersji polskiej jako miesięcznik od 1980 r. Zawiera przemówienia i dokumenty Ojca Świętego oraz Stolicy Apostolskiej, a także artykuły publikowane w dzienniku w języku włoskim oraz w dodatku «kobiety kościół świat». Jest rozpowszechniane we wszystkich diecezjach Kościoła w Polsce przez Konferencję Episkopatu.

Zamówienia można kierować do parafii, kurii biskupich lub pod adresem: Księża Pallotyni, ul. Wilcza 8, 05-091 Ząbki k. Warszawy.

Polacy mieszkający za granicą mogą zamawiać prenumeratę w Rzymie pod adresem: «L'Osservatore Romano», Amministrazione, via del Pellegrino, 00120 Città del Vaticano.

W internecie gazeta Papieża w językach: włoskim, polskim, francuskim, angielskim, niemieckim, portugalskim i hiszpańskim dostępna jest pod adresem: [www.osservatoreromano.va](http://www.osservatoreromano.va)